Nr 191 | Sobota 24 lipca (6 sierpnia) 1910 r. | Rok V.

Wychodzi codziennie raz oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Proreczna 13, Telefon 2461
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreczna 9, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12 — 1. Sekretarz od 6 — 8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	miesięcz.	kwart.	pół. rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ze statystyki kościelnej Galicyi.

—o:o—

Tyle razy słyszeliśmy o krzywdach, jakie dzieją się rzekomo rusinom w Galicyi, o upośledzeniu ludności ruskiej pod względem wyznaniowym i szkolnym, że nie od rzeczy będzie zapoznać się z ciekawą statystyką, zebraną przez „Dziennik Polski". Jest to statystyka kościelno-administracyjna Galicyi, obejmująca ilość parafii obu wyznań, jakoteż ilość wiernych w każdej parafii.

Zestawienie tych liczb wymownie świadczy o tem, która z obu narodowości jest bardziej dowolnie pod względem opieki religijnej traktowana i komu z nich dzieje się krzywda.

I. Dyecezye polskie.

My, polacy, mamy w Galicyi 4 dyecezye, mianowicie: archidyecezyę lwowską, dalej dyecezye: przemyską, krakowską i tarnowską.

Otóż:

1) Archidyecezya lwowska obrząd. łacińsk. liczy w b. r. na ogromnie rozległym obszarze, bo ciągnącym się od granic Sądowej Wiszni zacząwszy, a obejmującym stamtąd wielką część przed Lwowem, a poza Lwowem całą połać Galicyi wschodniej, oraz całą Bukowinę do granicy rumuńskiej, ogółem 970,942 dusz obrz. łac. Na tem terytoryum ma archidyecezya lwowska tylko 248 parafii, tudzież kapelanii 4, ekspozytur 90, wikaryatów 136 (dla kleru świeckiego, a 10 jest nieobsadzonych). Księży świeckich, w duszpasterstwie pracujących, ma tylko 441, a zakonnych 71. Łącznie tedy ma w b. r. tylko 512 księży parafialnych. To też cóż dziwnego, że w tejże archidyecezyi mamy dotąd takie okolice, w których na szlaku 1—7, 8 i 9 mil (jak Kossów-Żabie, Kuty-Hryniawa i Skole Ławoczne), pomimo, że w pośrodku jest jeszcze dosyć (a bywało dawniej daleko więcej) dusz obrz. łac., niema nigdzie ani kościołka polskiego, ani stałego księdza polskiego, kosztem kraju utrzymywanego.

2) Dyecezya przemyska, także bardzo rozległa, a liczniejsza jest jeszcze od archidyecezyi lwowskiej, ma w b. r. 1,191,031 dusz obrz. łac. A jednak parafii ma tylko 282, komandoryi 3, ekspozytur 3, kooperatur 154 i 32 nieobsadzonych. Stacyi duchownych ma ogółem 503. W tych pracuje 457 księży świeckich, a 10 z kleru zakonnego. W tej dyecezyi aż do r. 1909 mieliśmy unikat w całej Austryi, mianowicie, że do jednej polskiej parafii (Turka nad Stryjem) o 2 księżach polakach i w promieniu 1—42 kilometrów we wszystkich kierunkach było aż 88 wsi wcielonych. W nich to biedny nasz lud górski, o ile tam cudem utrzymał się był jeszcze przy obrz. łac., albo zupełnie zruszczał, albo całemi wioskami (na co są dotąd dowody i ślady) poprzechodził na obrządek ruski. I stało się to nie z winy księży polskich, tam pracujących, ale z braku nadzwyczajnego w tych okolicach parafii polskich i szkół polskich.

3) Dyecezya krakowska liczy w r. b. 898 010 dusz obrz. łac. Parafii ma tylko 181, ekspozytur 27, wikaryatów 125, a 25 z powodu braku księży nieobsadzonych. Razem ma tylko 362 stacyi duchownych. Kleru świeckiego, w duszpasterstwie pracującego, ma ogółem 317, a zakonnego 12. Dyecezya ta ma w swym obrębie 34 miast i miasteczek, a 844 wsi. Wreszcie:

4) Dyecezya tarnowska ma w r. b. 838,546 dusz obrz. łac. Do duszpasterstwa liczy tylko 179 parafii, ekspozytur 20, kooperatur 115 i 14 nieobsadzonych. Razem ma 329 stacyi duchownych. Kleru świeckiego w duszpasterstwie liczy 309 osób, a zakonnego 4. Rusinów dyecezya tarnowska liczy łącznie 19,441 osób. A miast i miasteczek ma 39, wsi zaś 1143.

Ogółem my, polacy, mamy we wszystkich 4 dyecezyach w Galicyi w bież. roku 3,898,529 dusz obrz. łac. Przyrost w ciągu jednego roku wynosi u nas 80,524 osób. Parafii mamy łącznie w 4 dyecezyach tylko 890. Na jedną parafię wypada u nas aż po 4,369 przeszło dusz, i to bardzo rozrzuconych. Mamy wprawdzie jeszcze 161 ekspozytur, ale te, jako niestałe i częstokroć bardzo licho uposażone, nie mogą wcale wchodzić w rachubę.

II. A teraz z kolei przypatrzmy się bliżej i dokładnie galicyjskim dyecezyom ruskim.

1) Ruska archidyecezya lwowska jest niemal co do obszaru, jaki zajmuje, trzy razy mniej rozległa, niż polska archidyecezya lwowska. Obejmuje bowiem tylko ziemie: Brodzką, całą Tarnopolszczyznę i Brzeżańskie, oraz Złoczowszczyznę z Halickiem i wreszcie Gródeckie i Styryjskie. Ma wprawdzie w b. r. 1 255,173 dusz, ale zupełnie na swem terytoryum skupionych. Na tym tedy obszarze, stosunkowo niewielkim, liczy aż 754 samoistnych parafii, wikaryatów systemizowanych ma 53, innych wikaryatów ma 66 i ekspozytur 7. Ogółem w swej metropolii mają w b. r. rusini kleru w duszpasterstwie 881 osób. Nadto mają kapelanów wojskowych 8, księży zaś, zajmujących posady nauczycielskie mają 55 i na misyach 2. Razem mają księży w b. r. 976. Wreszcie kandydatów do stanu duchownego w b. r. mają 191. W końcu na tym obszarze swoim mają 754 cerkwi macierzystych, filialnych 396 i kaplic 87.

2) Ruska dyecezya przemyska. Jest także obszerna i liczna, bo, oprócz obszaru naszej dyecezyi przemyskiej, obejmuje zarazem: Kulikowszczyznę, Żółkiewszczyznę i Sokalszczyznę (z naszej archidyecezyi lwowskiej), oraz górskie powiaty z dyecezyi tarnowskiej, mianowicie: grzybowski, nowosądecki i Kraków, o ile w nich mieszkają rusini. Liczy w b. r. 1,198 398 dusz obrz. gr. kat. Parafii ma 688, wikaryatów systemizowanych ma 50, innych wikaryatów liczy 60, a ekspozytur 25. Kleru w duszpasterstwie ma 810 osób (żonatych 662, wdowców 129, bezżennych 12 i zakonników bazyliańskich 7). Na innych posadach oraz na posadach nauczycielskich ma księży 52. Kleryków w seminaryum przemyskiem ma 24, a we lwowskiem 72. Wreszcie cerkwi macierzystych liczy 715, a filianych aż 575. W końcu:

3) Ruska dyecezya stanisławowska zajmuje obszar od Jezupola włącznie aż do kończyn Bukowiny, to jest obejmuje mniej więcej 1/3 część obszaru polskiej archidyecezyi lwowskiej. Na tem terytoryum ma w b. r. 957,813 dusz, a parafii ma 443, ekspozytur 16, wikaryatów eksponowanych 15, wikaryatów systemizowanych 37, a prywatnych 26. Duszpasterzy ma 442 żonatych, 78 wdowców, 20 bezżennych i 5 zakonników bazyliańskich. Cerkwi liczy macierzystych 430, filialnych 294 i kaplic 59. Kleryków w Stanisławowie ma na 4 latach łącznie 86, zaś w Rzymie 4 i w Wiedniu (w Augustineum) 1.

Ogółem mają rusini w Galicyi w b. r. 3,411,404 dusz swego obrządku. Przyrost wynosi u nich w ciągu jednego roku 98,164 osób—czyli o 17,640 więcej niż u nas. Stało się to oczywiście kosztem naszym, wskutek zruszczonych naszych rodaków. (Polska dyecezya przemyska jeszcze do r. 1908 miała stale przewyżkę (w tym roku o 6,533 dusz) nad ruską dyecezyą przemyską, zaś w b. r. już ruska dyecezya przemyska jest o 7,367 osób liczniejszą od polskiej dyecezyi przemyskiej!!). Do pasterzowania tych dusz swoich mają rusini ogółem 1875 parochii (nie licząc ich ekspozytur), to znaczy, że mają 986 — wyraźnie *dziewięćset osiemdziesiąt sześć* — parafii więcej, niż my, polacy. Na każdą ich parochię wypada po *819* dusz w skupionych miejscowościach, gdy u nas polaków, jak zaznaczyliśmy wyżej, na jedną parafię polską, zazwyczaj bardzo rozległą, wypada po *4369* przeszło dusz.

Tak wygląda „krzywda ruska" na tem polu.

Z prasy polskiej.

Czy zmiana kursu?

„Gazeta Warszawska" ostrzega przed lekkomyślnie rozsiewanemi pogłoskami o zmianie kursu pod zaborem pruskim.

Podróżnym na pustyni, zmęczonym uciążliwą drogą, której kresu nie widać, spragnionym ożywczego chłodu wody źródlanej i cienia palm ukazuje się w oddali miraż oazy. W społeczeństwie wielkopolskiem, najwięcej zahartowanem w codziennej walce o podstawy bytu narodowego, któremu każda chwila przypomina nieubłaganą konieczność jego obrony, nie brak jednostek i grup całych, tęskniących za wszelką cenę do miłego spokoju. Nerwy ich, czasami przez wzgląd na wygodę własną, gotowe są uchwycić się każdego pozoru, każdego złudzenia, któreby pozwoliło mniemać, że fala hakatystyczna, usiłująca rozerwać usypane przez zbiorowy wysiłek tamy zaczyna opadać.

Przyjazny stosunek Niemiec z Austro-Węgrami i przewidywane zaostrzenie stosunków z Rosyą nie może na dalszą metę pokrzyżować planów ekspansyi niemieckiej. Obecna sytuacya polityczna wpływa zapewne na łagodzenie niektórych doraźnych metod jaskrawych, drażniących ludność polską, ale:

Wzgląd na Austro-Węgry odegrał zapewne niejaką rolę w powstrzymaniu wywłaszczenia polaków. Ale stanowczo daleko skuteczniejsza była postawa konserwatystów pruskich, przerażonych wzrostem agitacyi socyalistycznej, wzrostem apetytu osadników niemieckich na ziemię obywateli niemieckich i zupełną emancypacyę z pod ich patronatu. Żywioły liberalne, w celu złamania znienawidzonych rządów «junkrów», popierają coraz głośniej zdania zdemoralizowanych opieką państwową chłopów-kolonistów, uważających się za misyonarzy niemczyzny na ziemiach polskich.

Na nalegania wszechwładnych konserwatystów ustawa o wywłaszczeniu na razie zastosowana nie będzie. Wynika ten wniosek jasno z głosów miarodajnych prasy i milczenia nagabywanego ustawicznie przez hakatystów rządu, tak skorego do «patryotycznych» przyrzeczeń. Rząd jednak usiłować będzie w dalszym ciągu, nie odstępując od intensywnego popierania komisyi kolonizacyjnej — budzić lojalizm wśród szlachty polskiej groźbą wywłaszczenia. I to mogą być na fatalniejsze skutki ustawy wyjątkowej, usunięcie pewnej liczby jednostek tchórzliwych od pracy narodowej i demoralizowanie ogółu przez innych niewczesnemi wystąpieniami.

Podkreślić jednak należy, że zaniechanie wywłaszczenia nie oznacza bynajmniej zmiany systemu polityki antypolskiej, lecz wywołane zostało przyczynami zgoła innemi, natury wewnętrzno politycznej, układem stosunków partyjnych w Niemczech. Jest to jeszcze jeden cierpki owoc polityki *va banque* Bülowa.

W tej samej sprawie „Słowo Polskie" wypowiada opinię następującą:

W kołach rządowych i konserwatywnych pruskich zapanowała niepewność co do dalszego kierunku polityki względem polaków. Należy do nich, oprócz niewykonania ustawy wywłaszczającej, parę drobnych ustępstw uczynionych ludności polskiej w czasach ostatnich, jak np. zezwolenie na wykłady polskiego uniwersytetu ludowego imienia Mickiewicza w Poznaniu zmiana w tonie prasy konserwatywnej, ostrożność ennuncyacyi rządowych, dotyczących dalszej akcyi germanizacyjnej, poskromienie urzędników germanizacyjnych, którzy w pierwszej chwili wystąpili w sposób niezwykle brutalny wobec polaków, powracających z uroczystości grunwaldzkich w Krakowie i t. d.

Są to wszystko drobnostki, ale drobnostki wobec systematycznego zachowania się władz i prasy konserwatywnej w ciągu kilku lat ostatnich bądź co bądź znamienne. Uderza też pewien zwrot w zapatrywaniach na sprawę obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko poznańskiego.

W każdym jednak razie faktów, któreby świadczyły o pragnieniu rządu pruskiego, aby na nowej podstawie oprzeć swój stosunek do ludności polskiej, czynów, któreby były dla społeczeństwa polskiego dowodem gotowości uznania jego słusznych praw i potrzeb i zaniechania systemu prześladowczego, niema.

Nie są nimi dotychczasowe objawy wahania, ani nie dające się skontrolować pogłoski. A wobec tego niema też dla ludu polskiego powodu, który mógłby go nakłonić do zmiany swego postępowania, odwieść od wytrwania na tej drodze obrony, o której skuteczności w dotychczasowych warunkach bytu miał już sposobność się przekonać, do wstąpienia na śliskie tory romantyzmu ugodowego, który tyle już razy zawiódł i musi zawieść zawsze, gdy zbywa mu na realnej podstawie. Droga, którą potoczyć się musi rozwój społeczeństwa polskiego, jest wyraźnie wskazana. Jest to droga praktycznej, usilnej, świadomej celu pracy wewnętrznej, narodowej, kulturalnej, oświatowej, materyalnej, która jedynie może zapewnić mu siłę, konieczną do utrzymania się na powierzchni, do zdobycia wszystkiego, co dla swego samodzielnego bytu narodowego potrzebuje. Czasy romantyzmu w polityce minęły. Wyleczyliśmy się po tylu bolesnych doświadczeniach z romantyzmu, który, nęcąc pomocą przyjaciół wśród ludów europejskich, w walce orężnej z przemocą kazał nam szukać zbawienia. Czas też już ostatecznie wyleczyć się z romantyzmu ugodowego, który łudząc nadzieją naprawienia bytu narodowego z łaski wroga, grozi zatraceniem potrzebnej do życia energii. Nie w snach romantycznych, które rozwiewają się pod zimnym podmuchem rzeczywistości, przyszłość narodu, lecz w spokojnej, celowej pracy pozytywnej, twórczej bez względu na chwilowe warunki i okoliczności.

Podżeganie.

„Czas" krakowski stwierdza, że złowrogie pomruki ze strony prasy ruskiej, wydawanie broszur podburzających, lub gloryfikujących zbrodnię, stały się ze strony rusinów systemem, dążącym do rozpalenia namiętności i wpojenia w lud, że jedynem uczuciem, z jakiem się można odnosić do polaka, jest nienawiść.

«Odezwy, rozrzucane między ludem ruskim, zatruwają jego duszę; agitatorzy zaś w swej pracy nie cofają się nawet przed gloryfikacyą zbrodni.

«Można żywić przekonanie, iż rozpętany radykalizm będzie jeszcze dalej posługiwał się słowem i drukiem do agitacyi, do odświeżenia tradycyi hajdamaczyzny».

„Czas" kończy swój artykuł, formułując w sposób następujący stanowisko polskie.

«Przekonanie to nie zachwieje zresztą ani czynami, ani nawet uczuciami społeczeństwa, które służy za cel ataków a ma służyć za ofiarę podżegań. Do uczuć przyłącza się tylko jako nuta dominująca żal, iż naród, który pod «uciskiem polskim» rozwija się i kroczy drogą postępu, jest wystawiony na zatruwające jego duszę podszepty. Nie potrzebujemy, na szczęście, żywić obawy, aby ten jad dostał się także *per continuitatem* do duszy społeczeństwa polskiego. Broni nas przed tem tradycya kultury i tradycya sprawiedliwości, jaką naród nasz kierował się zawsze wobec innych i jaką dalej będzie się kierował. Wzmocni go w tem ufność, iż rosnąca kultura narodu ruskiego zdoła załatwić się z żywiołami, które podsuwają mu gwałt za taktykę, a zbrodnię za przykład, niepomne, czego dopuszczają się w ten sposób na własnem społeczeństwie».

Pomimo całego szacunku, jaki w każdym bezstronnym budzić musi stanowisko podobne, pełne godności i spokoju, nie możemy nie podkreślić, że jest to stanowisko bierne. Zapewne zdrowe pierwiastki ducha ruskiego powinny same załatwić się z czynnikami anarchii, lecz kiedy to się stanie i czy nie jest naszym obowiązkiem bronić się tam, gdzie wrzenie zagraża naszemu bytowi narodowemu.

Te zaś względy—niestety bardzo aktualne na gruncie galicyjskim, muszą wywrzeć wpływ niemały na stanowisko nasze, zrozumiane w ten sposób, jak go formułuje „Czas".

(z.)

Echa sprawy opolskiej.

W ostatnim numerze gazety „Riecz" p. Bronisław Szlubowski zwraca się do posła Włodzimierza Lwowa z listem, o którym parę dni temu donosił nasz korespondent petersburski. Oto brzmienie listu:

Szanowny Panie! Dnia 10/23 II r. b. podczas rozpraw nad interpelacyą o kościele rzym.-kat. w Opolu w Dumie Państwowej, bezpośrednio po szlachetnej i serdecznej mowie brata pańskiego, Mikołaja Mikołajewicza, rzucił Pan z trybuny parlamentarnej oskarżenie, uwłaczające pamięci moich zmarłych przodków, byłych właścicieli majątku Opole i kolatorów tamtejszego kościoła obrządku grecko unickiego.

W sprawozdaniach dziennikarskich, jakie doszły do mnie, mowa pańska była streszczona w kilku krótkich słowach. W ten sposób ani ja, ani wogóle publiczność polska, czytająca nasze dzienniki, nie wiedzielibyśmy o tem, że mowa ta zawierała obszerny ustęp, w którym uważał Pan za stosowne szydzić z prochów kolatorów kościoła unickiego w Opolu. Dopiero w czasach ostatnich, przypadkowo przeczytawszy dokładny tekst mowy pańskiej w sprawozdaniu stenograficznem Dumy Państwowej, jako jedyny żyjący potomek obrażonych, mogę i uważam za swój święty obowiązek napiętnować ten ustęp mowy pańskiej, w którym tak nieszlachetnie znieważył Pan pamięć dawno zmarłych, a więc bezbronnych.

Chociaż, podobnie jak i pan, J. E. biskup Eulogiusz w mowie swojej, wygłoszonej tydzień przed pańską napaścią, w podobny mniej więcej sposób obraził moje uczucia rodzinne, jednak pozostawiam to bez odpowiedzi, ponieważ, jako chrześcijanin, wolę nie dotykać osoby uświęconej przez suknię kapłana chrześcijańskiego; uważam za właściwsze pozostawić jego własnemu sumieniu ocenę tych argumentów i wyrażeń, jakie były przezeń wypowiedziane na pohańbienie pamięci zmarłych.

Natomiast pańskich wysoce obrażających wywodów i napaści, słów pańskich w rodzaju „oszustwo", „gwałt" i t. p. — tych nie napiętnować nie mogę.

Bynajmniej nie chcę w liście niniejszym wszczynać z panem polemiki co do treści rzeczonego ustępu mowy pańskiej. Przypomnę Panu tylko, że po kilkakroć stawiał Pan tam pytanie: „po czyjej więc stronie jest tu moralne prawo?" Czy zdawał Pan sobie wtedy sprawę, że owo „prawo moralne" żadną miarą nie może być przyznane panu, jako człowiekowi, który, korzystając z pancerza nietykalności poselskiej, w sposób niegodny uwłaczał zmarłym.

Być może, po rozwadze i pan sam dojdzie do przekonania, że ogólnikowe powoływanie się na jakoweś nieznane mi, przez nikogo nie sprawdzone i przez pana nie odczytane z trybuny parlamentarnej papiery z przed stu laty i pański, zbudowany na tem wniosek, jakoby mój pradziad *„oszukał"* parafian unickich w Opolu, *zabierając* im w roku 1803 budulec, przeznaczony na cerkiew, że wszystko to jest oczywiście niegodne i wprost nielogiczne.

Jakkolwiek było, zniewolony jestem stanąć w obronie splamionej przez pana pamięci moich przodków. Proponuję więc panu: albo cofnąć wypowiedziane przez pana niegodne napaści, albo, wyrzekając się tarczy nietykalności poselskiej, powtórzyć teraz to samo, co wypowiedział pan w Dumie Państwowej, i tem dać mi możność pociągnąć pana do odpowiedzialności za obrazę czci i pamięci drogich mi zmarłych.

Przez wypełnienie tej mojej propozycyi przekona mnie pan, że nakazy honoru nie są dla pana martwą literą.

Bronisław Szlubowski.

500-letni obchód Grundwaldu w Kolonii nad Renem.

Rodacy nasi, mieszkający nad Renem, urządzili w Kolonii obchód grunwaldzki dnia 17 lipca n. s.

Uroczystość zagaił prezes Sokoła p. Stelmaszyk, a przewodniczył zasłużony około kolonii naszej p. Zygmunt Ziółkowski z Mühlheimu nad Renem, prezes „Straży" posiadający własną fabrykę w Mühlheimie.

Towarzystwo „Skała" wystąpiło z kilku utworami, które zostały znakomicie wykonane.

Wysłano dwa telegramy: do Krakowa i do Gniezna.

Treść pierwszego telegramu:

„Michał Konopiński, Kraków. Na ręce pana posyła 500 zgromadzonych polaków z Kolonii, Mühlheimu nad Renem i okolicy na obchodzie grunwaldzkim braterskie pozdrowienie dla rodaków z całej Polski zgromadzonych w Krakowie z powodu jubileuszu grunwaldzkiego".

Treść drugiego telegramu:

„Józef Chociszewski, Gniezno. 500 polaków z Kolonii, Mühlheimu nad Renem i okolicy, zgromadzonych na obchodzie grunwaldzkim posyła swemu kandydatowi i jubilatowi literackiemu najserdeczniejsze życzenia długiego wieku i dalszej pracy dla oświaty ludu.

Wybuch celluloidu w Warszawie.

Jak już donosił telegraficznie nasz korespondent, we środę około godz. 11-ej wiecz., w podwórzu domu Nr. 26 przy ul. Elektoralnej, otoczonym starą dwupiętrową oficyną i piętrowemi komórkami drewnianemi, przy starym parterowym froncie, usłyszano straszny wybuch, a za chwilę w słupie ognia stanęła wewnątrz cała posesya.

Gdy nadjechała straż ogniowa z sąsiednich koszar mirowskich, w podwórze domu nie sposób już było się dostać, buchało tam bowiem jedno morze płomieni, a z żaru pękał tynk oficyny i płonęły okna od parteru do poddasza.

Pomimo to, z narażenia życia, strażacy i kominiarze przedarli się przez płomienie, dostali się do zagrożonej oficyny i ratowali przerażonych i omdlałych mieszkańców. Główne siły straży zwróciły się od posesyi Nr 3 przy ul. Solnej, z tej strony atakując płomienie.

Wkrótce nadjechała też straż ratuszowa, przy której pomocy rozwinięto energiczną akcyę i w chwil kilka pożar umiejscowiono.

Teraz dopiero pokazało się, że gwałtowny wybuch płomieni pochodził z celluloidu, naładowanego na platformę, należącą do mieszczącego się w tym domu, na parterze, kantoru przewozowego, Wejnsztejna. Platforma ta miała rankiem odjechać na kolej, na noc zaś wprowadzono ją w wązkie podwórze. Z niewyjaśnionych powodów, prawdopodobnie od wyrzuconego przez okno papierosa zapalił się ten materyał, tak łatwo wybuchowy, i nastąpiła katastrofa.

Jak się to stało gwałtownie, dowodzi zeznanie stróża, który na odgłos wybuchu, zdoławszy przebiedz z przed bramy w podwórze, zastał już słup ognia, obejmujący komórki piętrowe. Niestety, przez ganek na piętrze wzdłuż komórek tych, prowadziła jedyna droga do mieszkania Abrahama Fuchsa, tandeciarza, zajmującego się przeróbką i sprzedażą starych mebli. Mieszkanie to, na piętrze, składało się z jednej izby, większość zaś lokatorów tego mieszkania, z pośród jedenastu ogółem osób, spała na jednem wspólnem łóżku.

Większość tych osób znalazła śmierć w płomieniach. Wydobyto bowiem ze zgliszcz siedem zwłok, jednego tylko mężczyznę widziano uratowanego.

W zgliszczach też zginął jednocześnie koń, należący do Wejnsztejna, a dwa inne konie uratowano.

Strażacy wydobyli z pod zgliszcz od ul. Elektoralnej: młodego mężczyznę, którego rysów już nie sposób było rozpoznać, lat około 25, chłopca lat 13, kobietę lat 20 i dziecko miesięczne; od ulicy Solnej zaś wydobyto zwłoki dwóch kobiet i chłopca.

Ocalały 2 osoby.

Płomienie wdarły się do mieszkania parterowego, zajmowanego przez Wejnsztejna, pośredniego sprawcę wypadku, który wóz z celluloidem wprowadził w ciasne podwórko. Córeczka Wejnsztejnów, 5 letnia

Andzia, oraz jej brat, Leon lat 9, ulegli ciężkim poparzeniom.

Okropny widok przedstawiają trupy, złożone na desce pod murem oficyny. Widać, że ludzie ci walczyli z ogniem, czego dowodzą rozpaczliwie pokurczone ręce i nogi.

Zwłok tych nie wolno ruszać do czasu zejścia władz prokuratorskich. Straż przy świetle pochodni rozkopywała zgliszcza, szukając zwłok jeszcze dwóch osób zaginionych, ale nikogo nie znaleziono.

Wejnsztejna aresztowano.

Garść wrażeń z podróży.

—oo—

I.

Co roku z naszych ognisk kulturalnych mknie w świat zastęp stałych lub przygodnych wyrobników pióra, którzy dzielą się z czytelnikami pism wrażeniami, zebranemi w rozmaitych uzdrojowiskach, kurortach, badach, nawet letniskach. W tym roku, kto mógł, spieszył do Mekki, którą jest dla każdego polaka—Kraków i wyniósł stamtąd ogrom wrażeń, wstrząsających duszą i sercem, wrażeń niezapomnianych, złożonych z pierwiastków tak delikatnej natury, że je jak skarb drogocenny na dnie duszy ukryć lepiej, by je na profanacyę nie narażać.

Dla nas, mieszkańców Litwy, droga do Krakowa daleka i kto wybrał tę, która wiedzie przez Królestwo Polskie, i zwiedzeniem jego nastroił się niejako do odebrania wrażeń kulminacyjnych, ten przypominał ogrodnika zbierającego z umiłowanego ogrodu coraz to piękniejsze kwiecie.

W ograniczonej liczbą wierszy korespondencyi niepodobna opisać wszystkich etapów podróży, zaciekawiających charakterem swojskim, wyższą niż na Litwie kulturą, silniejszem tętnem życia, większym rozwojem przemysłu i handlu.

Na każdym jednak kroku wyrywa się z piersi westchnienie na myśl, że przy innej gospodarce krajowej inaczej by to wszystko wyglądało; są bogactwa niewyzyskane, brak szkół wiejskich pozostawia dużą ilość analfabetów wśród ludu, który wrodzoną inteligencyę wyraża w tak zwanym „chłopskim rozumie“ i rozmowa z nim w zdumienie wprawia, tak pełna jest oryentacyi i zrozumienia potrzeb materyalnych i duchowych.

Zła gospodarka krajowa namacalnie odczuwać się daje tym, którzy, porzuciwszy w Olkuszu najgorszą z pewnością na świecie komunikacyę kolejową, zwaną—koleją Nadwiślańską, podążają końmi do Ojcowa, Pieskowej Skały i t. d.

Przestrzeń niedaleka, ale droga tak fatalna, że podziwiać trzeba wytrzymałość resorów, cierpliwość w znoszeniu tych mąk, licznego zastępu podążających wprost do Ojcowa kuracyuszy, a przedewszystkiem, obojętność dla tej „perły“ Królestwa, jak Ojców nazywają, właściciela jego, ks. Czartoryskiego.

Słodką mu jest obca kraina,—syn tak zasłużonego w pracy dla kraju ojca nie poczuwa się do obowiązku rzucenia choć od czasu do czasu okiem na szmat ziemi ojczystej, na tę „perłę“ czystej wody, złożoną z cudnych wąwozów, obramowanych srebrzystemi skałami, ubarwionych zielenią szmaragdową. Jaki czar tajemniczy mają groty, których pełno w górskim pierścieniu, otaczającym Ojców! Słynna jaskinia Łokietka wabi do siebie nawet tych, którzy godzin kilka tylko spędzają w Ojcowie. Czystość i balsamiczność powietrza rozpiera płuca, oczy chłoną malownicze, tonące w cieniu lub słońcu widoki, ucho chwyta z rozkoszą melodye, śpiewane przez wartko płynące nurty Prądnika. Trzęsąc się niemiłosiernie na zawalonej złomami skał drodze, kuracyusze, dążąc do Ojcowa, wymyślają sfrancuziałemu magnatowi polskiemu, że nie dba o ułatwienie dojazdu do miejscowości stworzonej dla uspokojenia skołatanych nerwów, stworzonej dla malarza, poety, historyka i badacza zabytków paleontologicznych i paleetnologicznych.

Gdy się znajdą jednak we wzorowo urządzonym zakładzie „Goplana“ i obejmą okiem czary natury, bujnie na wsze strony rozsypane, zapominają o mękach przebytych i szczęśliwi, że się nie dali skusić na „obce bady“ rozkoszują się pięknem ojczystej ziemi.

Tuż nad granicą leży miejscowość Łazy z cudnemi dolinami „Bętkowską“ i „Jerzmanowską“. Obecnie własność prywatna jednego z wybitniejszych posłów naszych. Nie w pałacu, lecz w dworku szlacheckim mieszkają tam ludzie wielkiego umysłu i serca, i pod ich dach gościnny spieszą wszyscy po światło, ciepło i spokój.

E. W.

Sprawa 227-u.

—)oo(—

Wileński wojenny sąd okręgowy w dn. 23 b. m. rozpatrywać będzie w Rydze olbrzymią sprawę polityczną 2?7 łotyszów, oskarżonych podług § 100 (usiłowanie oderwania się od państwa w drodze gwałtu) co wszystkim oskarżonym grozi ewentualnością kary śmierci.

Charakterystycznem jest, że podsądni są to przeważnie ludzie w wieku dojrzałym, a między tymi wielu starców.

Świadków wezwano około 1000.

Akt oskarżenia zarzuca podsądnym następujące przestępstwo: Wiele gmin położonych w gub. kurlandzkiej w 1905 r. ustanowiło rodzaj komitetu rządzącego, w osobach specyalnych delegatów, wybranych przez wsie, folwarki i t. p. Komitet rzeczony wydawał różnorodne rozporządzenia, organizował sąd miejscowy, miejscową administracyę i uzbrojoną milicyę. W razie rozkazu komitetu, milicya ta wysyłana była w celu walki z wojskami rządowemi do Hasenpot i dokonywała tam napadów na zamki.

Wszystkim podsądnym akt oskarżenia zarzuca zamiar oderwania się drogą gwałtu od Państwa Rosyjskiego i stworzenia rzeczypospolitej łotewskiej.

Obrony w tej olbrzymiej sprawie podjął się ryski adwokat przysięgły, Szabłowski. Z Wilna zaproszeni zostali, jako obrońcy, adw. przys. Tadeusz Wróblewski i pom. adw. przys Briancew. Z Petersburga przyjeżdża adw. Szmidt i inni, ogółem obronę wnosić będzie 12 adwokatów.

Sprawa rozpatrywana będzie przy drzwiach zamkniętych.

Spis nowych radnych wołyńskiego komitetu ziemskiego.

—o—

P. gubernator wołyński, po porozumieniu się z gubernialnym marszałkiem szlachty, złożył w ministerstwie dla zatwierdzenia następujący spis radnych oraz kandydatów do wołyńskiego komitetu gubernialnego ziemskiego:

Powiat włodzimierski—radni: baron U. Offenberg, p. W. Gutowski, włościanin I Awris, włościanin K. Dyszkont i G. Bogusławskij; kandydaci: p. P. Gutowski, hr. S Czacki, F. Karawajew, W. Lucenskij, włościanin D. Roluk.

Powiat dubieński—radni: M. Romanowskij, p. S. Jankowski, W. Melnikow, włościanin K. Dawydiuk, włościanin W. Żyga; kandydaci; I. Koleśnikow, p. S. Wardeński, p. I. Dunin-Karwicki, włościanin W. Maszek, włościanin M. Kalenczuk.

Powiat żytomierski—radni: p. W. Hłasko, włościanin I. Chrapczuk, N. Aleksandrowskij, p. F. Chodakowski, I. Arndt; kandydaci: I. Jurowskij, włościanin N. Derkacz, włościanin I. Nikitnik, p. G. Zaleski, M. Kapedist.

Powiat zasławski—radni: hr. I. Potocki, N. Bazylewicz, p. W. Mazaraki, p. S. Luba-Radzimiński, włościanin A. Wozniuk; kandydaci: hr. W. Grocholski, p. S. Iżycki, E. Połujektow, włościanin W. Muchaleriszin, włościanin M. Grigorjew.

Powiat kowelski — radni: p. Z. Białostocki, p. C. Łado Łobarzewski, włościanin E. Żekko, p. W. Kruszewski, włościanin G. Tereszczuk; kandydaci: włościanin K. Szampowalskij, p. S. Starczewski, F. Bielajew, włościanin W. Feodorowicz, włościanin A. Chomiak.

Powiat krzemieniecki—radni: p. K. Colonna-Czosnowski, W. Kazin, włościanin N. Gnipowski, włościanin I. Termeno; kandydaci: N. Minakow, p. M. Siemiątkowski, p. K. Jełowicki, włościanin P. Kozakiewicz, włościanin O. Gawriluk.

Powiat łucki—radni: K. Pourbet (przyjął rosyjskie poddaństwo), M. Kirylenko, G. Bielajew, N. Dechanow, W. Łukaszenko; kandydaci: M. Slezkin, p. K. Stępkowski, włościanin A. Flesger, A. Rybnikow, R. Falkenhagen.

Powiat zwiahelski—radni: B. Miezencew, E. Iznoskow, hrabia S. Czapski, N. Gripari, p. S. Dunin-Karwicki; kandydaci: P. Steinhauer, p. R. Żurakowski, E. Stefanow, p. M. Pruszyński, włościanin F. Kostiuk.

Powiat owrucki — radni: p. M. Wiszniewski, W. Szpeilin, p. A. Załęski, włościanin I. Dmitruk, włościanin G. Melniczenko; kandydaci: p F. Ejsmont, N. Połonskij, G. Gułła, A. Rudczenko-Czopowski, włościanin K. Griszczenko.

Powiat ostrowski — radni: G. Rein, p. P. Colonna-Czosnowski, W. Szulgin, włościanin F. Jakowiec, hr. R. Tyszkiewicz; kandydaci: p. F. Jodko, K. Rybickij, włościanin W. Somow, włościanin N. Stolarczuk, p. I. Bieńkowski.

Powiat rówieński—radni: p. B. Poniński-Walewski, hr. W. Broel-Plater, włościanin I. Kołodiuk, książę S. Lubomirski, p. I. Bohusz; kandydaci: S. Isakow, p. W. Siemiątkowski, włościanin N. Kołodko, włościanin W. Zich.

Powiat starokonstantynowski — radni: p. I. Knoll, p. B. Pruszyński, p. L. Domaradzki, włościanin A. Sulima, włościanin K. Jewdoszczuk; kandydaci: M. Szestakow, I. Stachowski, p. I. Pruszyński, K. baron von Bülow, włościanin I. Kuszneruk.

Z życia prowincyi.

—o—

Łuck, *20 lipca 1910.*

(Sesya łuckiego komitetu pow.—Konflikt między włościanami a duchowieństwem prawosł. — Subsydyum na szkoły cerk. parafialne. — Udział ziemstwa w pracach komitetu.—Preliminarz budżetowy na r. 1911.—Giełda i wyścigi konne w Równem.—Burza).

Roczne zgromadzenie ziemskiego komitetu powiatowego, które w Łucku odbyło się 17 b. m., odznaczało się znacznem ożywieniem. Prócz preliminarza budżetowego, który na r. przyszły unormować należało, toczyły się narady nad kilku sprawami większej doniosłości.

Prezydował świeżo mianowany marszałek p. Bielajew z Korszewa. Wśród przybyłych, prócz miejscowej biurokracyi, która z obowiązku służby stawiła się *in corpore*, zauważyliśmy spore grono ziemian okolicznych,—że wymienimy Ksawerego hr. Krasickiego, p. Ignacego Balińskiego, prezesa Tow. rolniczego, p. Jana Bożydar-Podhorodeńskiego z Szepla, p. Józefa Zwolińskiego z Ubrynowa, p. Erazma Peretyatkowicza z Zausza, p. Konrada Stępkowskiego z Sokóla, p. Kamila Pourbaix z Horodźca.

Pierwszą sprawą, która wywołała dość gorące debaty, było urządzenie punktów grzebalnych dla padliny i wydanie w tym celu przepisów obowiązujących. Dotychczasowe bowiem nieuregulowanie tej kwestyi potęguje tylko antyhygieniczność warunków wiejskich, co zwłaszcza w porze epidemii wielkiem zagraża niebezpieczeństwem. Wszyscy więc w zasadzie oświadczyli się za wnioskiem zarządu ziemskiego, który odpowiednie w tej materyi wnioski zredagował.

W sprawie subsydyum dla 24 szkółek cerkiewno-parafialnych w kwocie 10,816 r. śród zgromadzonych kursowały informacye, iż owe szkółki istnieją tylko na papierze. W rzeczywistości niema ich wcale i żądanie tak wysokiej kwoty nie usprawiedliwione realną potrzebą. Pomimo, iż jeden z przedstawicieli kleru prawosławnego dwukrotnie głos zabierał, usiłując przychylną przeforsować uchwałę, komitet sprawę odłożył, kwalifikując ją do szczegółowego zbadania i zalecając złożenie detalicznych danych.

Duchowieństwo, snać niezadowolone z takiego obrotu, salę posiedzeń natychmiast demonstracyjnie opuściło.

Wracając jeszcze do przepisów, o których mowa na początku niniejszego listu, zaznaczmy, iż zawierały one punkt jeden, wymierzony przeciwko większym właścicielom i mogący ich znacznymi obarczyć kosztami. Projektowano mianowicie, aby każdą sztukę padłych zwierząt zakopywać kosztem tego właściciela, na czyjem terytoryum znalezioną będzie, pod grozą odpowiedzialności sądowej.

Przeciwko takiej redakcyi zaoponował p. Konrad Stępkowski, wyjaśniając, iż prowadziłoby to do wznowienia stanu z przed lat 40, kiedy każdy właściciel niósł odpowiedzialność za truje, znalezionego na jego gruntach.

Wyjaśnienie to poskutkowało. Obowiązek zakopania włożono na policyę, bez pociągania właścicieli do jakiejkolwiek odpowiedzialności.

Na tem samem posiedzeniu debatowano nad wydaniem przepisów obowiązujących co do utrzymywania w należytym porządku placów jarmarcznych w miasteczkach i ustanowienia nadzoru weterynaryjnego. I tutaj znalazło się kilka punktów godzących specyalnie we właścicieli patrymonialnych miasteczek. Dzięki interwencyi kilku ziemian, wysadzono *ex promptu* komisyę, która niebezpieczne punkty usunęła.

Zabrakło tej interwencyi na wieczornem posiedzeniu, gdy rozpatrywano preliminarz budżetowy na r. 1911, który zbyt pośpiesznie, bez należytej dyskusyi zaakceptowano. Tymczasem głębsze wniknięcie w pojedyńcze pozycye dałoby ciekawy obraz gospodarki ziemskiej, zwłaszcza iż dochód w r. 1910 przewyższał rozchód o 9 tys. rb. Skutkiem jednak dziwnej procedury kancelaryjnej, łuckie ziemstwo sumą tą dysponować nie może i o asygnowanie choćby kilku rubli z tej kwoty redagować musi sążniste raporty do komitetu gubernialnego, który swego *placet* udzieli albo też odmówi.

Dla uniknięcia podobnej sytuacyi na r. 1911 ułożono budżet w ten sposób, aby dosięgnąć równowagi.

Referowano atoli na posiedzeniu tylko pozycye rozchodowe, dochód zawoalowano przed ciekawością tych, którzy na ten dochód najwięcej się składają.

Coprawda, i rozchodowe rubryki nie wiele mogły pouczyć. Wygłaszanie cyfr ogólnikowych, jak np. 19,541 rb. na „podwody“*), 9,600 rb. na utrzymanie ziemskiego zarządu, 7,600 rb. na kursa rolniczo-rzemieślnicze w Trościeńcu, 7,200 rb. na felczerów, 5,040 rb. na kupno lekarstw, 5,545 rb na kancelaryę zarządu ziemskiego etc.—toć to czcza formalność. Wypadałoby choć summarycznie zacytować dane, z których te ogólne cyfry powstały. Zamiast takich eksplikacyi usłyszeliśmy tylko, iż ogólnie preliminowane wydatki wynoszą 217,652 rb. Ile wynosi rozchód i z jakich źródeł płynie, pozostanie to tajemnicą biurokratyczną. O rozdarcie zasłony nie kusili się nasi ziemianie, którzy na wieczornem posiedzeniu albo świecili nieobecnością, albo milczeli.

Gazeta „Jugo Zapadnaja Wołyń“ donosi, iż na przedstawienie p. ministra handlu Najwyżej zezwolono na otwarcie w Równem giełdy dla tranzakcyi leśnych i zbożowych. Jako główny organizator występuje M. Golbert, kupiec z Ostroga.

Z tej samej gazety czerpiemy drugą, niemniej sensacyjną wiadomość, iż w Równem powstaje Wołyńskie Towarzystwo wyścigów konnych. Jako główni inicyatorzy figurują, Kazimierz hr. Tarnawski z Tarnawki i p. Reszetiłow z pow. zwiahelskiego. Pierwsze organizacyjne zebranie wyznaczono w Równem, na 5 sierpnia, w klubie szlacheckim.

Nad Rożyszczami, w pow. łuckim, 10 b. m. wieczorem huczała straszna wichura z piorunami. Burza trwała najwyżej pół godziny, zrządziła jednak ogromne straty. Huragan zerwał koło 10 dachów, poprzewracał kominy fabryczne, zburzył połowę zboru ewangelickiego, powyrywał drzewa z korzeniami i poczynił nieobliczone szkody w ogrodach i lasach okolicznych. Nadto piorunem kilku żydów raziło.

Wogóle tegoroczne lato burzliwa cechuje atmosfera. Deszcze, które obficie padały w pierwszej połowie zbiorów, spowodowały drożyznę koniczyny, trawy i siana, za które obecnie żądają po 45 kop. za pud.

29 lipca b. r. w Łucku, w herbaciarni ludowej, odbędzie się narada agronomiczna w kwestyi pomocy dla ludności włościańskiej, pod prezydencyą p. Wiktora Gutowskiego z Suchodół.

Na mocy decyzyi ogólnego zgromadzenia Łuckiego sądu okręgowego, utworzono komisyę do wyboru członków rady państwa: w Krzemieńcu i w Dubnie, pod prezydencyą członka sądu Prosianiczenki, w Równem—pod prezydencyą sędziego Kwaśnieckiego, w Kowlu i Włodzimierzu—pod prez. p. Talakowskiego, a w Łucku—p. Gustmana. Komisye przystąpiły już do czynności i przed 1 września winny listy wyborcze sformować.

A. W. R.

*) «Podwodnaja powinnost'».

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów).

— **Klewań**. Miasto Klewań, położone w malowniczej okolicy, posiada stary kościół parafialny, zbudowany przez ks. Mikołaja Czartoryskiego w 1630 roku, a konsekrowany przez biskupa Łozę w 1637 r.

Zamek tychże książąt wraz z majątkami przeszedł swego czasu na rzecz rządu i obecnie mieści w sobie seminaryum prawosławne.

Naszemi pozostały jedynie kościół i plebania, dopominająca się gruntownej reperacyi. Parafia niebogata, licząca zaledwie 1,500 dusz, nieco zaniedbana i wymagająca wielkiego nakładu pracy ze strony proboszcza. To też ze szczerą radością przyjęliśmy wiadomość, że ks. biskup, przychylając się do ogólnej prośby parafian, zmienił swą pierwotną decyzyę i zgadza się na pozostawienie księdza Aleksandra Sawickiego na stałe w Klewaniu.

Dominik Rudkowski.

Cięty lekarz.

—

Cesarz Wilhelm lubi opowiadać często o następującej rozmowie swojej z pewnym bardzo wybitnym profesorem wydziału lekarskiego.

Pewnego dnia — mówił cesarz Wilhelm — rozmawiałem o teoryi i praktyce lekarskiej z pewnym profesorem, należącym do wybitnych znakomitości w Niemczech. W ciągu pogadanki zeszła rozmowa na mózg ludzki i jego podziwienia godną ludowę i pobudliwość. Wtedy profesor rzekł do mnie:

— Gdyby wasza cesarska mość wiedział coś np. o symptomatach wstrząśnienia mózgu?

Odpowiedziałem, że wiem coś o tem, a ta uwaga wywołała zdziwienie lekarza. Wtedy przysunąłem się blizko do lekarza i mówiłem:

— Zaraz panu udowodnię. Gdybym teraz moją głową kilka razy uderzył w pańską głowę, czy nie doznalibyśmy obaj wstrząśnienia mózgu

— O ja, z pewnością—odparł złośliwie lekarz.

Nie zaskarżyłem profesora o obrazę majestatu, chociaż zasłużył na to.

KRONIKA

Kalendarzyk.

Dziś 24 (6) Krystyny P. M

Jutro 25 (7) Krzysztofa M.

Wschód słońca godz 4 m 30

Zachód słońca godz. 7 m. 40

Długość dnia godz. 15 m. 10

— O książki. Polscy zesłańcy polityczni z gub. Jenisiejskiej zwracają się za pośrednictwem naszem do naszych czytelników z prośbą o nadsyłanie książek polskich pod adresem Władysława Petkusa wieś Pirowskaja Belskiej wołości poczta, Jenisiejsk (gubernialny).

— **Zmiany w administracyi**. Jak już donosiliśmy onegdaj, wicegubernator kijowski p. Czychaczew podał się do dymisyi z własnej inicyatywy. Powodem rezygnacyi jego było zażądanie przez ministerstwo wyjaśnień w sprawie wykrytych przez członka rady ministra spraw wewnętrznych rz. r. st. Kondoidiego nadużyć w zarządzie gubernialnym ze sprzedażą posad policyjnych („sprawa Wolfowskiego“). P. Czychaczew zamiast wyjaśnień, złożył podanie o dymisyę.

Gubernator kijowski, szambelan Giers znajduje się obecnie w Petersburgu i przedstawi wyjaśnienia, których od niego również zażądano, osobiście.

Wczorajszy „Kijewlanin“ donosi, że starszemu radcy zarządu gubernialnego Turczaninowowi polecono w ciągu tygodnia złożyć podanie o dymisyę. Uwolnieni po rewizyi p. Kondoidiego w związku z aferą Wolfowskiego: sekretarz 8 wydziału zarządu gubernialnego Łukaszew i urzędnicy Ostrykow i Burżymskij mają być oddani pod sąd

— Gubernator kijowski, szambelan Giers jak słyszeliśmy ma podobno w tych dniach przyjechać do Kijowa. Wicegubernator p. Czychaczew w dniu dzisiejszym wyjeżdża na urlop dwumiesięczny i na dotychczasowe swe stanowisko nie powróci. Wczoraj p. Czychaczew powierzył zarząd gubernii zarządzającemi rolnictwem i dobrami państwowemi gubernii kijowskiej i podolskiej, p. Jakowlewowi.

Krążą pogłoski o mających nastąpić dalszych zmianach wśród personelu miejscowej administracyi gubernialnej.

— **Z kijowskiego instytutu handlowego**. Instytut handlowy liczy obecnie 1,931 uczących się, w tej liczbie 1,580 słuchaczów i 351 słuchaczek. Według wyznań posiada instytut: wyznania mojżeszowego mężczyzn 779, kobiet 235; prawosławnych—mężczyzn 718, kobiet 96; katolików—mężczyzn 53, kobiet 14; ewangelików i luteranów—mężczyzn 17, kobiety 2; ormiano-gregoryańskiego wyznania—mężczyzn 12, kobiety 3; karaitów: mężczyzna 1, kobieta 1.

Z ogólnej liczby 1931 uczęszczających do instytutu 823 osoby ukończyły gimnazyum męskie, 316—żeńskie; 373 — seminarya duchowne, 48—żeńskie szkoły duchowne, 402 szkoły handlowe, 358 szkoły realne, 39 techniczne zakłady naukowe, 50 instytuty nauczycielskie, 14 szkoły sztuk pięknych; 5 korpusy kadetów; 4 szkoły rolnicze, 1 szkołę marynarki handlowej i 3 wyższe zakłady naukowe.

— **Gościnne występy**. Onegdaj, jak pisze „Kijewlanin“ odbyło się w klubie kupieckim doroczne zgromadzenie miejscowego związku narodu rosyjskiego. Zgromadzenie to „uświetnił“ swoją obecnością adwokat Semakow z Moskwy, znany filar tamtejszych związkowców, który wygłosił ogromną mowę. Mowa, jak widać ze sprawozdania, istny bigos. Mówił więc gość moskiewski o tem, że Kijów to „miasto rosyjskie“, a Moskwa zupełnie rosyjską nie jest, mówił o historyi i przewrotach we Francyi, Niemczech i t. d., trafił i do Chin i o Japonię zawadził, żydów po drodze zgnębił, generała Bobiańskiego z błotem za Kraków zmieszał Guczkowowi wypomniał młodoturków, prasie przyznał, że jest silna, ale żydowska, z żydów armię ozyścił, a nareszcie wezwał do zwołania zjazdu monarchistów w Kijowie, albowiem dzisiaj jest to „konieczność państwowa“.

Niewybredni słuchacze przyjęli te majaczenia chorego mózgu burzą oklasków.

— **„Ehrlich 606“**. Próby preparatu „Ehrlich 606“, zastosowanego onegdaj w kijowskim szpitalu wojskowym przez prof. Tomaszewskiego i Wysokowicza, zapowiadają świetne rezultaty. W stanie zdrowia chorych nastąpiło już widoczne polepszenie.

— **Dostawy dla intendentury**. Wczoraj pod przewodnictwom nowomianowanego naczelnika intendentury okręgu kijowskiego gen. Lebiediewa odbyła się narada w sprawie dostaw zboża i produktów zbożowych dla wojska. Na naradzie było obecnych 21 właścicieli większej własności ziemskiej, polaków i rosyan, oraz przedstawiciele prasy miejscowej.

Zagaił obrady intendent okręgowy gen.-maj. Lebiedjew, który w swem przemówieniu oświadczył między innemi, iż ma zamiar utworzyć przy zarządzie intendentury wydział statystyczny, któryby posiadał szczegółowo opracowane materyały, dotyczące tranzakcyi zbożowych w kraju Południowo-Zachodnim, oraz dane statystyczne, z których możnaby w każdej chwili wyprowadzić przeciętną wysokość cen zboża i innych produktów, przeciętny urodzaj oraz zdolność produkcyjną każdego gospodarstwa rolnego. Tym sposobem intendentura zyskałaby stałych, solidnych dostawców i z czasem w kraju stworzyłaby się specyalna grupa szczególnie poważanych i szanowanych właścicieli ziemskich, grupa „dostawców armii“.

Następnie narada zajęła się rozpatrzeniem kilku technicznych kwestyi, dotyczących dostaw dla wojska zboża i produktów zbożowych.

— **Zawieszenie pożytecznej uchwały**. Jak wiadomo rada miejska uchwaliła, ażeby każdy furgon, kursujący po mieście miał osobnego woźnicę, a nie tak jak dotychczas—jeden woźnica prowadził parę wozów. Wywołało to wielką konsternacyę wśród przedsiębiorców, a dziedzińce cyrkułów policyjnych zapełniły się aresztowanymi wozami bez woźniców.

Wczoraj wicegubernator p. Czychaczew zawiesił uchwałę powyższą aż do końca bieżącego sezonu budowlanego.

— **Stypendyum** Kurator kijowskiego okręgu naukowego zatwierdził fundacyę stypendyum imienia naczelnika służby depôt kolei Południ.-Zach. M. Pogrebińskiego. Stypendyum ma być wydawane z procentów od kapitału 1,200 rb., zebranego przez urzędników służby depôt dla uczczenia 30-lecia służby M. Pogrebińskiego na kolejach Poł.-Zach.; ze stypendyum korzystać ma jeden z uczniów kijowskiego 1-go gimnazyum, syn teraźniejszego lub byłego agenta służby depôt kolei Poł. Zachod.

— **Konfiskata**. Na mocy rozporządzenia tymczasowego komitetu do spraw prasowych skonfiskowany został wczorajszy numer wydawanej w Kijowie gazety „Ogni“. Powodem konfiskaty był artykuł wstępny o ostatnim wyroku sądu wojenno-okręgowego w sprawie o obrazę Majestatu.

— **Cholera**. Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono z objawami cholery 5 osób. U przywiezionych do szpitala dawniej za pomocą analizy bakteryologicznej ustanowiono fakt zasłabnięcia na cholerę w 1 wypadku. Zmarły w szpitalu Aleksandrowskim 3 osoby.

Do szpitala Kiryłowskiego przywieziono wśród objawów cholery 2 osoby, zmarły 2 osoby, pozostaje 25 osób.

W szpitalu żydowskim: przywieziono 1 osobę, stwierdzono cholerę u 5 osób, pozostaje w szpitalu 20 osób.

Ogółem dotychczas stwierdzono za pomocą analizy bakteryologicznej cholerę u 983 osób, zmarło z nich 404.

— Według danych kijowskiego gubernialnego zarządu lekarskiego w ciągu ostatniego tygodnia zachorowało na cholerę: w powiecie kijowskim 76 osób, zmarło z nich 26; w pow. lipowieckim—1 zmarła 1; w powiecie czerkaskim—10, zmarło—5; w pow. humańskim 13, zmarło 3; w pow. kaniowskim 19, zmarło 13; w pow. czehryńskim—10, zmarło 4 i w powiecie wasylkowskim zachorowało 47 osób, zmarło 9.

— POD TRAMWAJEM. Na W. Wasylkowskiej konduktor Kriwoszej chciał w biegu wskoczyć do tramwaju i dostał się pod tramwaj. — Kriwoszej poniósł lekkie obrażenia ciała; wezwane «Pogotowie» udzieliło mu pomocy.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Na rynku Halickim zatrzymano Trojanowskiego, sprzedającego walizkę i rzeczy, ukradzione przed chwilą w pociągu u P. Skorzyńskiego, urzędnika czernihowskiego zarządu gubernialnego.

— W obrębie klasztoru pokrowskiego zatrzymano Partikułowa, który ukradł pieniądze, leżące koło obrazu.

— USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA. W domu nr 44 przy M. Błagowieszczeńskiej otruła się kwasem karbolowym niejaka C. M. — «Pogotowie» odwiozło ją do szpitala Aleksandrowskiego.

— Przy W. Żytomierskiej nr 18. niejaka U. Ch. zażyła amoniaku w celu samobójczym. — «Pogotowie» udzieliło desperatce pomocy.

— ARESZTOWANIE. Onegdaj na Kreszczatyku zaaresztowano po raz wtóry Skripkowskiego, sprzedającego wódkę dorożkarzom. Znaleziono przy nim 45 pustych i 7 pełnych butelek.

— KRADZIEŻE. Przy ulicy Żylańskiej nr 74—okradziono Kechera, w domu zaś nr 38 zrabowano korale u M. Prichod'ko.

— Szłoma Bronsztein, pracujący w kantorze Brodzkiego (Kreszczatyk nr 22), otrzymawszy 166 rb. na zapłacenie wekslu, znikł bez śladu, unosząc ze sobą oprócz tych pieniędzy 14 skórek wyprawionych, oraz kwit frachtowy na otrzymanie towaru.

— W domu nr 5 przy zaułku Obserwatornym zrabowano mieszkanie nieobecnej p. Ołtarzewskiej.

— Onegdaj w tramwaju skradziono p. Sobkiewiczowi portmonetkę z 80 rb. Dwóch złodziei ujęto — trzeci zbiegł.

— DRAMAT RODZINNY. Wczoraj w domu Nr 5 przy ul. Nesterowskiej odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru córka właściciela tego domu Wiera Waszczenko, która 7 miesięcy temu wyszła za mąż za studenta Gołubowskiego. Pozostawiła ona kartkę z napisem: życie mi się sprzykrzyło.

— KARY NA REWIROWYCH. Na mocy postanowienia p. o. gubernatora kijowskiego skazani zostali w drodze administracyjnej: rewirowy cyrkułu padolskiego — Fiodorow na 3 dni aresztu za grubijańskie obchodzenie się z publicznością; rewirowy tegoż cyrkułu Wychrystenko — na 5 dni aresztu za wymyślanie; rewirowy cyrkułu starokijowskiego Łapuew, bulwarowego Artemenko i starokijowskiego Kożuszczenko — po 5 dni aresztu za grubijańskie obchodzenie się, były rewirowy Kobzarenko na 3 dni aresztu.

Z SĄDÓW.

Sprawa pom. adw. przys. Moisejewa.

Połtawski sąd okręgowy zwrócił się do prokuratora kijowskiego sądu okr. z prośbą o zarządzenie zbadania władz umysłowych niejakiej Saksonowej, oskarżonej w głośnej sprawie pom. adw. przys. Moisejewa. Pomimo iż Moisejew i główni jego pomocnicy zdołali ujść zagranicę, śledztwo zostało przeprowadzone i sprawa jest ostatecznie wyjaśniona.

W sierpniu 1908 r. do kupca tutejszego Mikołaja Falberga zjawił się pomocnik adw. przys. przy kijowskim sądzie okręgowym Aleksander Moisejew i podając się za pełnomocnika moskiewskiego milionera Dymitra Łuczynina, zaproponował mu w imieniu domniemanego swego mocodawcy sprzedaż 5-piętrowego domu i innych zabudowań u zbiegu ulic Annienkowskiej i Meryngowskiej. Falberg wyraził gotowość zawarcia takiej tranzakcyi, pod warunkiem, że 150 tys. rub. otrzyma gotówką, 200 zaś tysięcy pozostanie na hypotece domu. Niebawem Falberg wyjechał za granicę, rokowania zaś w sprawie sprzedaży domu prowadziła żona jego za pośrednictwem rządcy domu, Kozłowskiego.

Za namową Moisejewa p. Falberg wystarała się w połtawskim banku rolnym o pożyczkę w sumie 200 tys. pod zastaw domu.

Dnia 12 grudnia Moisejew stawił się do banku w Połtawie, przedstawił się jako pom. adw. przys. Aleksander Michajłow i zażądał wydania mu, jako pełnomocnikowi Falberga, 200 tys. rub. pożyczki; przytem na odebranie pieniędzy okazał plenipotencyę Falberga na imię pom. adw. przys. Michajłowa, poświadczoną w Moskwie przez rejenta Szydłowskiego.

Bank zaproponował mu wydać 120 tys. rub. w listach zastawnych z kijowskiej filii banku międzynarodowego, pozostałą zaś sumę gotówką na ręce. Mniemany Michajłow oświadczył, iż zatelegrafuje o tem do swego mocodawcy. Następnego dnia zarząd banku otrzymał depeszę od Falberga z Moskwy, aby całą sumę wypłacić gotówką. Pomimo to bank nie zmienił swej pierwotnej decyzyi. Wypłacono Michajłowowi 51 tys. rub. gotówką i przekaz Nr. 26 094 na kijowską filię banku, międzynarodowego. 15 grudnia za okazaniem paszportu na imię Michajłowa w kijowskiej filii banku międzynarodowego wydano Moisejewowi 120 tysięcy rubli listami zastawnymi połtawskiego banku rolnego. Tegoż dnia kantor bankierski Lewinsona nabył od jakiegoś żyda listów tych na 35 tys. rub., kantor Fajngolda—na 50 tys. rub., kantor Alperina—na 34 tys.; Fajngoldowi sprzedał listy sam Moisejew, Alperinowi zaś—makler Baranowicz.

Niebawem wykryła się cała malwersacya. P. Falberg zawiadomiła bank połtawski, że mąż jej nikomu plenipotencyi na odebranie 200 tys. rubli nie wydawał i od września bawi w Nicei. Bank zawiadomił władze śledcze, lecz główni winowajcy: Moisejew, Baranowicz, Saksonow i towarzyszka Moisejewa Anna Grün, znikli bez śladu. Tę ostatnią aresztowano w rok później.

Pozostali na miejscu tylko drugorzędni wspólnicy afery: Chaja Baranowicz, Awerman, Dworkin i Saksonowa, których pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

KRONIKA POLSKA.

— **Odezwa akademii umiejętności.** W sprawie nowego wydania pism Zygmunta Krasińskiego Akademia umiejętności w Krakowie przesyła nam następującą odezwę prof. Jana Czubka.

„Staraniem i nakładem Adamowej hr. Krasińskiej, wdowy po ś. p. ordynacie Adamie Krasińskim, ma się ukazać w r. 1912, w setną rocznicę urodzin Zygmunta Krasińskiego, jubileuszowe wydanie wszystkich pism poety. Zaproszone do współdziałania grono członków Akademii umiejętności uchwaliło ogólne zasady wydawnictwa, a pracy wydawniczej podjął się profesor Jan Czubek.

Będzie to, jak już teraz twierdzić można, ze wszystkich, dotychczas istniejących, najzupełniejsze wydanie. W skład jego wejdzie dość znaczna liczba nieznanych utworów francuskich i polskich; rodzina poety i wydawca wszelkich dokładają starań, aby cały materyał rękopiśmienny w zupełności wyczerpać.

Ale utwory Krasińskiego, zwłaszcza drobne, mogą się znajdować jeszcze rozproszone i ukryte w listach, albumach, na okładkach ofiarowanych książek i t. p. Otóż posiadacze tych ulotnych utworów oddaliby istotną przysługę literaturze ojczystej, gdyby zechcieli poprzeć zamierzone wydawnictwo, składając chwilowo autografy Zygmunta Krasińskiego, lub przynajmniej ich odpisy, na ręce Adamowej hr. Krasińskiej (Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 5) lub wyżej wymienionego wydawcy. Łaskawie użyczone rękopisy będą po zużytkowaniu w jaknajkrótszym czasie właścicielom zwrócone".

— **Po zamknięciu stowarzyszenia lekarzy polskich.** W „Gaz. Warsz." czytamy:

„Niespodziewany cios, jaki spadł na cieszącą się szeroką popularnością instytucyę, odbił się rozgłośnem echem po całym kraju. Przytoczony powód zamknięcia jest tembardziej niezrozumiały, że, jak już wspominaliśmy, artykuł specyalny w ustawie przez władze zatwierdzonej upoważniał stowarzyszenie do prowadzenia korespondencyi w języku polskim. Następnie dopiero, jeszcze za życia pierwszego prezesa stowarzyszenia, ś. p. Teodora Dunina, nadeszło od władz, za pośrednictwem dozorcy rewirowego, zawiadomienie, iż władze te życzą sobie, ażeby zarząd wystąpił o zmianę artykułu ustawy, który głosił, że „cała korespondencya stowarzyszenia prowadzona jest w języku polskim".

Nie nadesłano wszakże jakiejkolwiek odezwy, którąby została w biurze zarządu, jako dokument, domagający się załatwienia, ale tylko przez urzędnika policyi życzenie władzy zostało b. prezesowi odczytane. Ś. p. dr Dunin wkrótce zapadł na zdrowiu i niestety zgasł. Prezydyum i zarząd uległy zmianie. Nikt z zarządu nie wiedział, iż ciąży na nim jakiś obowiązek do spełnienia względem władzy.

Przykre położenie pogarsza jeszcze wymaganie zlikwidowania instytucyi w ciągu dni trzech, gdy znaczna część członków zarządu i korporacyi bawi poza granicami miasta, gdy stowarzyszenie posiada lokal, zakontraktowany na czas dłuższy, gdy w urządzenie tego lokalu włożyło spory kapitał. Wobec takiego zbiegu okoliczności, wydział stowarzyszenia postanowił przedsięwziąć wszelkie możliwe kroki w celu ratowania instytucyi i utrzymania jej przy życiu.

— **„Leśnik polski".** Wydział leśny Central. T-wa Roln. w Król. Pol. zamierza wydawać pismo, bardzo dla ziemiaństwa litewskiego ważne. W kraju, którego blizko trzecią część obszaru pokrywają lasy, winnoby się znaleźć wielu takiego organu czytelników. Odnośne koła fachowe w Królestwie, a i na Litwie, posługiwały się dotąd wydawanym we Lwowie „Sylwanem". Lecz względnie tylko odpowiadał on potrzebom, gdyż warunki gospodarki galicyjskiej bardzo są od naszych różne. Natomiast Królestwo pod tym względem jest znacznie podobniejsze — zwłaszcza, że posiada z Litwą wspólny rynek drzewny.

Prócz porad fachowych, ogłaszanych w „Leśniku Polskim", wydział leśny Centr. T-wa Rolniczego pośredniczy w kupnie — sprzedaży doborowych, tanich nasion leśnych. W sezonie ubiegłym wysyłano klientom (*loco* stacya odbierającego) sosnę po 90 kop., modrzew po 75 kop., świerk po 60 kop. funt bez żadnych innych kosztów.

„Leśnik Polski" wysyłany będzie od 1 października (n. st.) za opłatą 5 rb. rocznie i 2 i pół rb. półrocznie. Adres redakcyi: Warszawa, ul. Erywańska Nr 16. Bliższych informacyi udziela p. Adolf Zwolanowski, nadleśny lasów białoruskich Benedykta Jana hr. Tyszkiewicza (Wilno — Centralna, skrzynka poczt. Nr 83).

— **Pogłoska.** Od niejakiego czasu uporczywie obiegają pogłoski, jakoby Jego Ekscelencya ks. biskup sufragan Cieplak na stałe miał zamieszkać w Mińsku. Wieść tę podały również niektóre pisma warszawskie.

O ileby pogłoska ta sprawdziła się, zarząd dyecezyą byłby znacznie uproszczony; archidyecezya bowiem mohylowska, do której na razie przyłączoną została i dyecezya mińska — zajmuje obszar tak wielki, że skoncentrowanie całkowitej władzy biskupiej w Petersburgu sprowadza znaczne trudności i powikłania w administracyi.

Zainterpelowany przez redakcyę „Kuryera Litewskiego" w tej sprawie ksiądz biskup Cieplak powiedział, że osiedlenie się jednego z biskupów sufraganów w Mińsku zupełnie należy do rzeczy możliwych.

— **Dom zdrowia w Zakopanem.** Z dniem 19 b. m. upłynęło 10 lat istnienia domu zdrowia «Pomoc bratnia» w Zakopanem. W ostatnim roku społeczeństwo wydatniej niż kiedykolwiek zaczęło popierać wymienione towarzystwo. Poza 30 tysiącami przeszło koron, jakie wpłynęły od 1-go lipca 1909 roku na fundusz nowego gmachu sanatoryalnego, w ostatnich tygodniach zostały złożone znaczne ofiary tak od poszczególnych osób, jak instytucyi. Ministerstwo spraw wewnętrznych z państwowego funduszu przeciwgruźliczego udzieliło (po raz drugi) jednorazowej zapomogi w kwocie tysiąca koron. Prof. dr. Alfred Sokołowski z Warszawy ofiarował tysiąckoronowy udział Tow. sanatoryum dla piersiowych chorych w Zakopanem, zaś pp. Antoniostwo Fabrycowie z Podola rosyjskiego za pośrednictwem dyrektora, d-ra Kazimierza Dłuskiego, 2,540 koron na fundusz budowy domu zdrowia imienia ś. p. Lucyana i Jadwigi Fabryców. Na ten cel prof. Batwid z Krakowa złożył 200 koron. Ucząca się młodzież polska w Petersburgu utworzyła dwie grupy rzeczonego Towarzystwa. Pierwsza, składająca się ze słuchaczy tamtejszych wyższych zakładów naukowych, nadesłała 245 koron, druga zaś z alumnów duchownej rz.-katol. akademii 30 k. r. 20 hal.

— **Walka o ziemię.** Donoszą o przejściu w polskie ręce nowego majątku na Dolnym Śląsku, mianowicie 1,100 morgowej Dąbrowy (Eichenhof) w powiecie oleśnickim, dotychczasowej własności von Frankenberga und Ludwigsdorf, wylicza «Schl. Ztg.» wszystkie posiadłości, które w ostatnim czasie przeszły w polskie posiadanie. W najwyższej rozpaczy woła «Schl. Ztg.», że ogółem nabyli polacy na Dolnym Śląsku 4,500 mórg ziemi, stanowiącej jeden kompleks, przylegający do Ks. Poznańskiego.

Gospodarz Grzeczak w Krzekatowie (powiat mogilnicki) sprzedał swe 175 morgowe gospodarstwo niemcowi Mietzowi, za pośrednictwem «Mittelstandskasse» w Poznaniu. Grunta te przylegają do niedawno zaprzepaszczonego majątku Krzekatowo, a więc niemczyzna w pow. mogilnickim znowu zaokrągliła swoją własność ziemską o 175 mórg.

— **Z Tow. kred. ziemskiego.** Jak już donosiliśmy, władze administracyjne nie zatwierdziły wybranych w okręgu warszawskim na radców: p. Romana Higersbergera, poprzednio długoletniego już radcy, oraz pp. Mieczysława Chądzyńskiego i Stefana Higersbergera. Wobec tego powołani zostali zastępcy.

Na posiedzeniu ogólnem Dyrekcyi Szczegółowej warszawskiej na prezesa tejże Dyrekcyi wybrano p. Andrzeja Szczukę, właściciela dóbr Winiary w Grójeckiem.

Obecny skład okręgu warszawskiego jest następujący: w Komitecie — pp. Stanisław Dzierzbicki i Antoni Wieniawski; w Dyrekcyi głównej — pp. Michał Byszewski i Tytus Piwnicki; w Dyrekcyi Szczegółowej — pp. Andrzej Szczuka prezes, i radcowie: Ludwik Łaszcz, Antoni Sokołowski, Juliusz Karczewski, Aleksander Grubiczi, Kazimierz Gliński i Jarosław Dal Trozzo.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Import zboża do Królestwa. Grupa przemysłu młynarskiego, istniejąca przy Tow. przemysłowców Królestwa Polskiego, zajmuje się obecnie sprawą przywozu zboża z zagranicy.

Do roku 1894 przywóz zboża z zagranicy do Królestwa Polskiego był mały; w ciągu ostatnich lat 15-tu jednak import zboża z państw ościennych stopniowo wzrastał i obecnie — zdaniem centralnego Towarzystwa rolniczego — (wyrażonem w specyalnym memoryale) poważnie zagraża rozwojowi rolnictwa naszego. W roku 1900 wwieziono przez komory celne Królestwa Polskiego 511,558 pudów zboża (żyto, pszenica, owies, jęczmień, kukurydza, groch, bób, mąka); w r. 1905 wwieziono 1,453,536 pudów, w roku 1906—1,565,391 pudów, w roku 1907—4 400,592 pud., w r. 1908 wwóz był nie mniejszy, niż lat zeszłych.

Zwiększenie to jest następstwem wzrastającego importu z Niemiec, w roku 1900 wwieziono z Niemiec 504,820 pudów, w roku 1905 — 1,465,996 pudów, w roku 1906 — 1,547,752 pud., w roku 1907 — 4,311,012 pudów.

Zaznaczyć należy, że cały ten import pozostaje w granicach Królestwa Polskiego.

Zwiększony wywóz zboża z Niemiec rozpoczyna się z chwilą zniesienia tak zw. «świadectw tożsamości zboża» w roku 1894. Dzięki temu, eksporter niemiecki otrzymuje przy wywozie zboża świadectwo, dające prawo wwozu takiej samej ilości zboża bez opłaty cła. Dzięki temu, Niemcy, mimo szybkiego wzrostu ludności, zaczęły wywozić znaczne ilości zboża. Wywożąc do Królestwa znaczne ilości zboża własnego, Niemcy sprowadzają dla siebie tanie zboże amerykańskie.

Znaczny napływ zboża niemieckiego obniża ceny zboża krajowego, szczególniej w powiatach nadgranicznych; tymczasem rolnicy tych właśnie powiatów znajdują się w szczególnie ciężkich warunkach wskutek masowego wychodźtwa robotników rolnych «na Saksy». Wogóle import zboża zagranicznego — według opinii centralnego Towarzystwa rolniczego — może zatamować rozwój rolnictwa naszego, a nawet obniżyć poziom kultury rolnej.

Poza tem do Królestwa wwożone jest w znacznych ilościach zboże rosyjskie, z którem konkuruje zboże niemieckie; tym sposobem import zboża niemieckiego ujemnie oddziaływa i na rolnictwo rosyjskie. (W r. 1905 wwieziono w granice państwa rosyjskiego zboża i kartofli 1,002,000 pudów, w r. 1906 już 8,841,000 p., w r. 1907—17,725,000 pudów).

W tych warunkach — zdaniem centralnego Towarzystwa rolniczego — niezbędne jest wprowadzenie ceł na wwożone z zagranicy zboże w takiej samej wysokości, w jakiej wprowadziły je Niemcy. Jak zapatrują się na tę kwestyę młynarze, dowiemy się wkrótce, albowiem odbędzie się w siedzibie Tow. przemysłowców posiedzenie grupy przemysłu młynarskiego, poświęcone tej sprawie.

Ostatnie wiadomości.

Wstrzymanie wypłaty. Wydział krajowy wstrzymał wypłatę subwencyi, uchwalonej przez sejm moskalofilskiemu towarzystwu imienia Kaczkowskiego na wydawnictwa popularne. „Hałyczanin" i „Prikarpatskaja Ruś" podniosły wielki lament z tego powodu, jako na objaw prześladowania ze strony polaków. Z ogłoszonego teraz tekstu reskryptu wydziału krajowego w tej sprawie do zarządu towarzystwa im. Michała Kaczkowskiego wydanego, okazuje się jednak, iż wydział kraj. nie „odebrał" owego zasiłku, jak głoszą moskalofile, ale tylko oświadczył, że gdy z wydawnictw za rok 1909 przedłożonych, przekonał się, iż poglądy i tendencye owych publikacyi mogą wprowadzić zamieszanie w umysły tych kół ludności, dla których są przeznaczone, a zresztą językiem i pisownią są obce ludności ruskiej tutejszego kraju, dlatego wydział krajowy wstrzymuje wypłatę 9000 kor., uchwalonych na rok 1909, aż do czasu, gdy będzie mu przedłożony komplet wydawnictw za rok 1910 w celu uzyskania zasiłku w sumie 10,000 kor. na ten rok uchwalonego—i wydział krajowy będzie mógł przekonać się o zmianie tendencyi i charakteru wydawnictw ludowych tow. im. Kaczkowskiego w duchu uchwał sejmowych i zawartych w nich zastrzeżeń.

Śledztwo dyscyplinarne. „Diło" donosi, że we Lwowie obiega pogłoska, iż senat uniwersytetu lwowskiego ma wytoczyć śledztwo dyscyplinarne trzem profesorom tego uniwersytetu: Hruszewskiemu, Dniestrzańskiemu i Kolesie, uważając ich za intelektualnych sprawców i inicyatorów owych zajść zbrodniczych, jakich był widownią uniwersytet lwowski w dniu 1 lipca.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Aresztowanie świętokradców.

Petersburg.—Nadeszła tutaj wiadomość o aresztowaniu bandy złoczyńców, którzy ukradli kosztowności, sukienkę i korony z Cudownego Obrazu Najświętszej Maryi Panny w Częstochowie.

Dymisya gubernatora.

Petersburg. — Podał się do dymisyi gubernator płocki radca tajny Hafferberg.

Kongres pokoju.

Sztokholm.—Na kongresie pokoju, podczas rozpraw nad protestem przeciwko polityce rządu rosyjskiego względem Finlandyi, delegaci rosyjscy i senator Mechelin opuścili salę obrad. Z rosyan pozostał jedynie ks. Dołgorukow, który w imieniu stronnictwa konst.-demokrat. przemawiał w kwestyi stosunków rosyjsko-finlandzkich. — Pogląd kadetów na tę sprawę jest powszechnie znany — oświadczył pomiędzy innemi mówca. — Kadeci i nadal domagać się będą sprawiedliwego traktowania Finlandyi, ale sytuacya każdego rosyanina, który musi się tutaj przysłuchiwać obradom nad polityką rosyjską, jest ogromnie trudną. Wobec tego książę również opuszcza salę.

Sztokholm. — Międzynarodowy kongres ligi pokoju uchwalił rezolucyę, w której wyrażono zadowolenie z powodu zawarcia traktatu rosyjsko-japońskiego. Traktat ten normuje stosunki Rosyi z Japonią i zapobiega nieporozumieniom w przyszłości.

„Nowoje Wremia" o kongresie.

Petersburg. — „Now. Wrem.", pisząc o kongresie sztokholmskim, oświadcza pomiędzy innemi, że kongres zwołany został jedynie w celu szkodzenia Rosyi, której niesłusznie zarzucają politykę ucisku względem innoplemieńców. Gazeta wyraża zdziwienie, że prezydentem kongresu jest szwedzki minister.

Skarga związkowców.

Petersburg. — Związkowcy złożyli w pierwszym departamencie Rady Państwa skargę na posła do Dumy Państwowej Milukowa, któremu czynią zarzut znieważenia w Dumie związku nar. ros. i obrazy Majestatu.

Hojny dar.

Petersburg.—Córka Nobla, która ukończyła wydział lekarski na tutejszym uniwersytecie, buduje obecnie swoim kosztem lecznicę chirurgiczną, którą ma zamiar ofiarować uniwersytetowi.

Zatonięcie jachtu.

Petersburg. — Podczas wyścigów zatonął jacht „Swietlana". Pasażerowie zostali uratowani.

Jubileusz Hamsuna.

Chrystania — Knut Hamsun odmówił wzięcia udziału w obchodzie swego jubileuszu.

Trzeci biskup.

Petersburg. — Synod zamianował trzecim biskupem-wikaryuszem dyecezyi wołyńskiej obecnego archimandrytę żytomierskiego Gabryela.

Walka z cholerą.

Petersburg.—Krążą pogłoski, że naczelnik miasta Draczewskij otrzyma obszerne pełnomocnictwa w celu przedsięwzięcia środków nadzwyczajnych przeciwko cholerze. Zarządowi miejskiemu udzieloną zostanie nagana za bezczynność podczas epidemii.

Strajk.

Petersburg. — Z Hamburga donoszą, iż wybuchł tam strajk robotników pracujących w dokach.

Sprawa Crippena.

Petersburg.—Z New-Yorku komunikują, że aresztowany przed kilku dniami pod zarzutem zamordowania swej żony, dentysta Crippen przyznał się do winy.

Miła pomyłka.

Rewel. — Podczas manewrów rosyjskiej floty wojennej przez omyłkę rozpoczęto bombardowanie miejscowości, zamieszkałej przez letników. Ogółem wystrzelono pięć ładunków, które zburzyły jedną willę i uczyniły spustoszenie na pobliskim cmentarzu.

Różne.

Petersburg. — W najbliższym czasie oczekują tutaj przyjazdu gen.-gubernatora kijowskiego Trepowa.

Petersburg.—Synod zamierza otworzyć przy kijowskiej akademii duchownej 2 katedry historyi świętej.

Petersburg.—Synod zażądał od episkopa kiszyniowskiego, Serafina, wyjaśnień w sprawie wydrukowanego przez episkopa artykułu o ministrze oświaty, Szwarcu.

Petersburg. — Z Elizawetgradu donoszą o napadzie, dokonanym przez tłum włościan na geometrów, którzy dokonywali pomiarów studzien we wsi Mamajka. Przyczyną napadu było podejrzenie, że geometrzy zatruwają wodę i tym sposobem szerzą epidemię cholery. Geometrów zmuszono do picia wody. Felczer miejscowy obronił napadniętych.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Z powodu pięćdziesięciolecia istnienia yacht klubu rosyjskiego na Newie i w zatoce odbył się wyścig łodzi motorowych. Łódź kajutowa „Andrzej", własność Martensa, zdobyła główną nagrodę, ustanowioną przez rosyjskie towarzystwo automobili.

Kronsztat. — Wyznaczono komisyę do zbadania przyczyn wybuchu kotła na torpedowcu 102.

Homel. — W miasteczku Wiatka zaaresztowano czterech złoczyńców, należących rzekomo do bandy Sawickiego. Schwytani dopuścili się dwóch grabieży w kolonii Bobuż. Podczas aresztowania odebrano im rewolwery, naboje i kindżały.

Ekaterynosław.—Utoczkin dokonał drugiego wzlotu w obecności licznej publiczności. Wzniósłszy się na 160 metrów w górę zakreślił kilka razy koło, poczem spokojnie opuścił się na ziemię. Utoczkin wznosił się dwa razy i szybował przeszło pół godziny. Pogoda sprzyjała popisom awiatora.

Symferopol. — Zarząd kolei Południowych zastosował pracę więźniów do wyładowywania wagonów.

Ufa.—W kilku wsiach wybuchły pożary, które zniszczyły 300 zagród włościańskich. Straty wynoszą z górą 150,000 rb.

Nowoczerkask.—Stanica Cymlańska stara się o pozwolenie na otwarcie gimnazyum męskiego, ofiarując na ten cel 5,000 rb. i czynsz dzierżawny z 500 dziesięcin ziemi.

Twer.—Spaliły się zabudowania, należące do miejscowego gubernialnego szpitala ziemskiego. Główny pawilon szpitala ocalał. Straty wynoszą 150,000 rb. Przyczyna pożaru niewiadama. Zarządzono dochodzenie.

Petersburg. — Wczoraj przyjęty został w pałacu Jego Cesarskiej Mości ambasador angielski Nicolson. Po audyencyi odbyło się śniadanie, w którem wziął udział Najjaśniejszy Pan, Nicolson, ministrowie i świta Jego Cesarskiej Mości, oraz urzędnicy poselstwa angielskiego.

Tyflis. — Wykryto drukarnię konspiracyjną komitetu tyfliskiego partyi s.-d. Znaleziono wydawnictwa nielegalne. Aresztowano 9 osób.

Kronsztad.—Odbył się pogrzeb maryanarzy, którzy zginęli podczas wybuchu na torpedowcu „№ 102. Na trumnie złożono 18 wieńców.

Tyflis. — W nocy na dzień 22 lipca na dystansie pomiędzy stacyami „Rion" i „Adżemesy" do wagonu pociągu pośpiesznego weszło trzech młodych ludzi i, rzuciwszy się na kupca z Kutaisu, Mosiaoszwili, ogłuszyli go, następnie dali trzy wystrzały przez okno, zabrali 1,800 rb. gotówką i walorów na 4 tys. rb. Napastnicy obrabowali również drugiego pasażera, poczem, zahamowawszy pociąg, zbiegli bez śladu.

Połtawa.—Połączony z ulewą i gradem huragan, który przeszedł nad pow. perejasławskim, uszkodził wiele budynków i drzew. Huragan przewrócił kilka wiatraków. Straty wynoszą 50,000 rb.

Bobrów. — W osadzie Siewiercewskaja pożar zniszczył 27 zagród włościańskich.

Charbin.—W związku z mającą się odbyć rewizyą traktatu rosyjsko-chińskiego z r. 1881 generał-gubernator mukdeński, na mocy rozporządzenia nadesłanego mu z Pekinu, polecił daotajom prowincyi chejłuńciańskiej, giryńskiej i mukdeńskiej zbieranie materyałów dla wyjaśnienia znaczenia nowego traktatu z punktu widzenia interesów ludności mandżurskiej.

Cholera.

Petersburg. — W mieście zachorowało na cholerę 97 osób, zmarło 21, wyzdrowiało 19; pozostaje chorych 672. Na przedmieściach zachorowały 3 osoby, zmarła 1, pozostaje chorych 21.

Petersburg. — W ciągu tygodnia zachorowało na cholerę: w Eupatoryi 22, zmarło 10, wyzdrowiało 5. W gub. połtawskiej zachorowało 242, zmarło 105. W Moskwie w ciągu doby zachorowało 4, zmarło 2.

Charków.—Profesor Zabołotnyj, delegowany w celu zbadania środków przedsiębranych przeciwko cholerze, był obecny na posiedzeniu rady zjazdu przemysłowców górniczych. Profesor Z. udzielił niezbędnych wskazówek, poczem wyjechał do Juzówki i Nowoczerkaska.

Kronsztad.—Z powodu rozszerzania się cholery zabroniono ulicznej sprzedaży owoców. Przedsięwzięto środki, aby bezdomni nie nocowali na ulicach. Na stojących w porcie okrętach wojennych zaprowadzono stałe dyżury lekarzy. Komisya sanitarna postanowiła zwrócić się do duchowieństwa, aby przekonywało parafian o konieczności bywania na odczytach o cholerze.

Teheran. — Przy współudziale ks. Wadbolskiego odbyło się posiedzenie gabinetu ministrów, na którem naradzano się nad projektem rozbrojenia ludności. Fidaje, którzy odbyli zebranie w ogrodzie Ata-beka, czynią przygotowania w celu stawienia oporu. Sattar-chan, Bagir-chan, Serdar-Muni i Zergam Sałtan odmówili złożenia broni, motywując swe stanowisko tem, że rząd pragnie rozbroić przeciwników Tagi-Zade, pozostawiając jednocześnie oręż stronnikom Chajdar-chana, którego podejrzewają o zamordowanie Seida Abdułły. Rząd zwleka. Miasto przepełnione jest bandami uzbrojonych fidajów i bachtyarów.

Londyn. —Jak donosi agencya Reutera, angielskie ministerstwo spraw zagranicznych przyjęło z uznaniem projekt Ameryki, skierowany ku zapobieżeniu dalszym komplikacyom w Liberyi.

Madryt. — Władze cywilne i wojskowe otrzymały rozkaz uniemożliwić przyjazd do San Sebastiano osobom, które mają zamiar urządzić demonstracyę d. 25 lipca.

Sztokholm. — W kwestyi rozbrojenia zjazd pokojowy przyjął rezolucyę wyrażającą życzenie, aby towarzystwa pokojowe zwróciły się w roku przyszłym do swoich rządów z prośbą o wyznaczenie międzynarodowej komisyi urzędowej. Komisya ta ma zająć się kwestyą zredukowania zbrojeń przed 3 konferencyą w Haadze.

Budapeszt.— Izba panów przyjęła wszystkie projekty prawa uchwalone przez izbę posłów. W sobotę izba deputowanych zbierze się poraz ostatni przed wakacyami letniemi, w celu przyjęcia do wiadomości uchwał izby panów.

Berlin. — Z Tromsö donoszą do „Berliner Lokal Anz.": „Książę Henryk kilkakrotnie wyraził zdanie, że ekspedycya obecnie nie ma zamiaru dotrzeć na sterowcu do bieguna północnego; gdyż dla osiągnięcia tego celu niezbędne byłyby pewniejsze motory. Ekspedycya pragnie tylko zbadać naukowo obszar lodów północnych, aby się przekonać, czy za lat 5, 10, 15 będzie możliwe wyruszyć na sterowcu do bieguna.

Tromsö. — Statek „Mainz" z uczestnikami ekspedycyi Zeppelina odpłynął d. 19 lipca na północ. Ekspedycya ma zamiar na statku „Phenix" dosięgnąć granicy lodów podbiegunowych, urządzić tam wzloty aerostatów i d. 2 sierpnia powrócić do Tromsö.

Sarajewo. — Sejm bośniacki po uchwaleniu budżetu zakończył letnią kadencyę.

Madryt.—Deputowany Fallieu w imieniu ks. Jaime de Bourbon wydał do karlistów odezwę, w której nawołuje do wzięcia udziału w projektowanej demonstracyi, jaka ma się odbyć w niedzielę w San-Sebastiano. Do prowincyi Navarra, Alava, Biskaja i Gvipuscoa, gdzie się zaczęły formować oddziały powstańcze wysłano wojsko.

Teheran. — Rząd wydał rozporządzenie, na mocy którego osoby, które nie wydadzą w określonym terminie posiadanej broni, będą rozbrojone przemocą i ukarane, te zaś, które będą stawiły opór, skazane zostaną na śmierć, a ich domy będą zniszczone za pomocą artyleryi. Rząd wyznacza nagrody tym, którzy wskażą domy, gdzie się przechowuje broń. Na rozporządzenie to, mające na celu rozbrojenie przeciwników rządu, zapatrują się tutaj jako na chęć pozostawienia broni oddziałowi Chajdar-chana, popierającemu partyę Tagi Zade. Fidaje czynią energiczne przygotowania do walki.

Konstantynopol. — W celu zawiadomienia sułtana o wstąpieniu na tron króla Jerzego, przybyła tutaj specyalna misya angielska. Dzisiaj misya przyjętą zostanie przez sułtana.

Konstantynopol. — Dn. 26-go lipca na trzech statkach wojennych wyruszy do Antivari specyalna misya turecka z Chilmi-baszą na czele. Misya ta w imieniu sułtana złoży księciu czarnogórskiemu pozdrowienie z powodu jego jubileuszu.

Londyn.—Komunikat urzędowy donosi o mianowaniu ambasadora i ministra rezydenta w Hadze sir George'a Buchanana ambasadorem brytańskim w Petersburgu.

Bukareszt. — W Bitolii odbył się zjazd 85 reprezentantów rumunów macedońskich. Zjazd zajął się sprawami szkoły i organizacyi kościelnej i postanowił prosić o utworzenie dyecezyi rumuńskich w Bitolii, Prezbi, Weryi, Wodenie i Kastoryi.

Paryż. —Podłożono dwie bomby z lontem w kamienicy, w której dolne piętro zajmowała rodzina robotnika, górne—rodzina policyanta. Jedna z tych bomb eksplodowała, nie raniąc nikogo.

Konstantynopol.—Podpisany został protokół umowy rosyjsko-tureckiej, dotyczącej oddania pod rozpatrzenie sądu w Haadze sprawy odszkodowania strat poniesionych podczas wojny rosyjsko-tureckiej przez poddanych rosyjskich.

Konstantynopol.— Poseł do parlamentu Pawłow (bułgar) ogłosił wręczony przez niego wielkiemu wezyrowi protest przeciwko nadużyciom władz tureckich, podczas rozbrajania bułgarów macedońskich. W proteście swym Pawłow przytacza cały szereg wypadków, świadczących o tego rodzaju nadużyciach i żąda ukarania winnych.

GIEŁDA PETERSBURSKA.

Dnia 23-go lipca 1910 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.65
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.25
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.51
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	93½
5% Pożyczka 1905 r.	104⅜
5% pożyczka 1908 r.	104⅜—[illegible]
4½ Pożyczka 1905 r.	100⅛—100⅜
5% Pożyczka 1906 r.	104¼
4½% pożyczka 1909 r.	99⅞
4% Listy zast. Szlach. Banku	90¼
4½% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	95¼—95¾
5% „ „ „	99⅞—100½
4% Świadectwa Włościańskie	90½
4½% „ „	95½—96
5% świadectwa włościan	100
5% pożyczka prem. 1864 r.	493½
„ „ 1866 r.	388½
5% obl. prem. Szlach. Banku	338
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	85½
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	91⅞
5% „ Bakińsk.	86½
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	96½
4½% „ „ „	89½—90½
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	100½
4½% „	93½—94½
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101—102
5% „ „	95½—96½
4½ „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	91⅝—92⅜
4½ „ Wileńsk. Banku Ziem.	91¾
4½ „ Donsk.	91¼
4½ „ Kijowsk. Banku Ziem.	92¾—93
4½ „ Moskiewsk. „	92⅜—93⅛
4½ „ Niż.-Samar. „	92
4½ „ Połtawsk. „	91¾—92½
4½ „ Tulsk. „	92¼
4½ „ Charkowsk. „	92
4½ Listy Zast. Chars. Banku Ziem.	92—92¼
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	80½
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	625
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	88½
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	500
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	194
„ Pol.-Wschod. kolei	259½
„ Azowsko-Dońsk.	576
„ Wołżsko-Kamsk. b.	981
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	421
Akcye Ros. Chińsk.	221
„ Ros. Handl. Przemysł.	375
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	538
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	530
„ Petersb. Prywatn.-Komm.	222
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Taurych.	696
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	614
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	692
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	735
„ Moskiewsk. „	730
„ Niżegor.-Samar. „	728
„ Połtawsk. „	616
„ Petersb.-Tulsk. „	479
„ Charkowsk. „	487
„ Bakińsk. T-a Naftow.	296
„ Kaspijsk. T-wa	4325
„ Naft. i Handl. T-a Mantass. i Ko.	182
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	11100
Akcye Tow. Naft. Br. Nobel	—
„ Bransk. Kopalni Węgla	—
„ Bransk. Rels. Fabr.	127
„ Naft. T-wa Hartman	242½
„ Kołomieńsk. Fabryki	236
„ Fabr. Malcowsk.	427
„ Petersbursk. Metallurg.	182½
„ Nikopol-Mariupolsk	91
„ Putiłowsk.	160
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	408
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	222
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	163
Akcye Fabr. Wag. Fenix	273
„ T-a „Dwigatiel"	93¾
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	150

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi po słabym początku ku końcowi giełdy lepsze; w zapotrzebowaniu akcye putiłowskie i sormowskie; z premiówkami państwowemi mocniej.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 23-go lipca 1910 r.

Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.92
Paryż	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	265.75
	Cena najwyższa	267.75
	4% renta państwowa 1894 r.	93.90
	4½% pożyczka 1909 r.	99.92
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.15
	Dyskonto prywatne	2[illegible]%
	Usposobienie spokojne lecz stałe.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	99⅞
	Usposobienie ospałe.	
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—.—
	4½% „ „ 1909 r.	95¼

Odpowiedzi Redakcyi.

Parafianom z Polonnego. List zbiorowy musi być imiennie podpisany przez wszystkich zainteresowanych i zredagowany znacznie krócej.

JOHN RUSKIN. 11)

Poranki we Florencyi

CZYLI

pogadanki o sztuce chrześcijańskiej.

Tłómaczenie z angielskiego

M. C. R.

Szczupła jego twarz ma wyraz czystości, stanowczości, słodyczy; włosy krótko ostrzyżone z przodu, po bokach pięknie spadają na sposób Etrusko—grecki. Nie wiem, czy na pewną odległość dostrzeżesz różnicę układu włosów z jednej i z drugiej strony; na prawem ramieniu idą do środka, na lewem zupełnie prostopadle. Ten drobny szczegół jest zapewnieniem oryginalności dzieła, współczesny artysta nie wymyśliłby tej estetycznej rozmaitości.

Król ma na głowie koronę w formie sześcio-graniastej piramidy, ze zwisającemi perłami po bokach, nad czołem jest równa, ostrymi łukami zakończona; złoto pięknie rzeźbione, wysadzane perłami.

Sultana korona podobną jest do tej co do kształtu; forma sześciograniasta oznaczać ma porządek, siłę i godność królewską. Podobny symbol spotkasz w hiszpańskiej kaplicy użyty przez Sinome Memuni'ego.

O dwóch pozostałych freskach nie mogę nic stanowczego powiedzieć, dziennie wystudyować mogę tylko jeden lub dwa obrazy, wyjechałem z Florencyi, nie znalazłszy chwili do poświęcenia tym freskom, nie pamiętam nawet dokładnie, co przedstawiają. Zdaje mi się, że pośrodku jest jedna z dwunastu scen Asyżu—Ś-ty Franciszek w ekstazie [1]).

[1]) »Przedstawiony w Asyżu (obok Ś-go Franciszka wobec sułtana), gdy pewnej nocy ukazał się braciom unosząc się nad ziemią, zamodlony, ręce rozkrzyżowane i otoczony promienną chmurą«.—Lord Lindsay

PORANEK CZWARTY.

Sklepiona księga

Wstań wcześnie, jak możesz najwcześniej, i chodź ze mną na chwilkę do katedry, chciałem zastrzedz: wejdziemy przez boczne drzwi skrzydła, ale przecież inaczej wejść nie możemy. Czyś zauważył, że nie ma drzwi w transepcie? Zresztą mniejsza o to, którędy wejdziesz, bo w każdym razie znajdziesz się niemal zaraz na środku nawy. Jeżeli staniesz w samym środku, znajdziesz tam płytę zielonego porfiru, oznaczającą miejsce byłego grobu biskupa Zenobiusza. Na większym kamieniu jest napis, przypominający przeniesienie zwłok biskupa, na mniejszym: *„quiescimus, domum hanc quam adimus ultimam“*, smutna prawda dla nas wiecznych tułaczy.

Zatrzymajmy się choć na chwilkę tutaj i spójrzmy na tę wybieloną część wschodniego sklepienia.

Nic tam niema godnego widzenia, pomyślisz. Niemniej przypatrz się temu nieco dłużej.

Im dłużej wpatrywać się będziesz, tem mniej zrozumiesz, dlaczego na to zwróciłem uwagę twoją. Jest to poprostu wybielone sklepienie, sklepienie, jakie często spotkać można. Po paru minutach wpatrywania się uważnie, sklepienie to wyda ci się tak małe, iż zda ci się nie większe, niż sufit składziku w mansardzie.

A teraz spójrz na podobne sklepienie w drugim przedziale, bliżej ciebie. Tu doznasz podobnego wrażenia. Jeśli masz jeszcze odwagę narazić się na ból karku, podnieś głowę i patrz na trzecie sklepienie, to, jak poprzednie, nie zrobi ci wrażenia wspaniałego, ani przepysznego.

Szybko spuść wzrok i rozejrzyj się wokoło (pomiędzy czterema filarami) tej przestrzeni, nad którą wznosi się owo sklepienie. Przestrzeń ta ma 60 stóp kwadr.—4000 kwadr. yardów [1]) wyłożone płytami kamiennemi; sądzę, że będziesz zdziwionym, i że uwierzysz z trudnością, by ten skromnie wyglądający sufit, pokrywał przestrzeń ćwierć akra. Zdziwi cię też zapewne, gdy ci powiem, że ta wązka nisza (nie wygląda to na coś innego), którą ujrzysz, zwracając się ku wschodniej części, tam, gdzie zwyczajnie u nas umieszczają północny chór, jest niezwężonem połączeniem nawy. Przypuszczam, że to porównanie i doświadczenie przekonają cię, jak dobrze obmyślone jest wnętrze tej świątyni, aby ogromem swym nie było przygniatające.

A gdyśmy doszli do tak prawdziwego przekonania, możemy już opuścić katedrę. Spieszmy teraz do Zielonego klasztoru w S. Maria Novella. Gdy staniemy tam, po stronie południowej, będziemy mieli przed sobą tak zw. hiszpańską kaplicę.

Kaplica ta także nie wydaje się godną uwagi; dość pospolita arkada u wejścia. Niema tu ani frontonu, ani kopuły, nic szczególniejszego, prócz dwóch okien obramowanych rzeźbami, a nad niemi rodzaj pięterka. Patrząc na stronę zewnętrzną przypuścisz może, że wnętrze jest ozdobione dekoracyami, sklepieniem, jednak nie spodziewasz się zobaczyć tam coś pięknego i wspaniałego.

A jednak, gdy wejdziesz, zadziwi cię wielkość przybytku i przekonanym będziesz, że okno, które wewnątrz widzisz, nie jest oknem, któreś zewnętrznie oglądał. Tak mnie to bardzo zdziwiło, iż parę razy wychodziłem z kaplicy, chcąc sam siebie przekonać, jak różnie wygląda to okno.

Dopiero powoli, obejrzawszy uważnie najpierw sklepienie arkady, potem filar środkowy, ozdobiony rzeźbionym Barankiem, wreszcie kapitele stojących w rogu sześciokątnych kolumn, wyrobisz sobie pojęcie o całości i przekonasz się zapewne, że budynek odznacza się nietylko wielkością, ale i śmiałością linii. Powoli wywrze na tobie silne wrażenie kolorowe sklepienie, to wnętrze wyda ci się wspaniałem. Zdumionym będziesz tym tworem umysłu ludzkiego.

Wróć do klasztoru i zbierz rozproszone myśli. Skład węgli przy nowo-wybudowanej linii kolejowej, dla przewozu węgla do Newcastle, wydawał ci się ogromnym nieprawdaż? Otóż, jeżeli go przemierzysz, przekonasz się, że jest on o trzy stopy w jednym kierunku, a o trzydzieści w drugim mniejszy od tej części katedry, tak skromnie wyglądającej. Sam ją zmierzyłem: ma ona 57 na 32 stopy powierzchni.

Sądzę, że dalsze wywody byłyby zbyteczne, bo zrozumiałeś już, na czem polegają zasady szlachetnego budynku, wiesz, że wielkość zależy od proporcyi i stosunku, t. z. zaś wspaniałość jest zaletą drugorzędną. Sama wielkość rozmiarów i wspaniałość ma swe wady, ale i zalety także. Rozczarowanie, jakiego doznasz—którego powinieneś doznać—wszedłszy po raz pierwszy do kościoła św. Piotra, ustąpi niebawem podziwowi, jaki w tobie wzbudzić musi jego wielkość i olśniewająca wspaniałość. Innych wrażeń tam nie doznasz. Wszakże ta wielkość jest wymowną i mówić ci będzie tutaj, że te ogromne filary stylu korynckiego, których kapitele mierzą dziesięć stóp wysokości a liście akantusa trzy stopy długości, przypominają upadek nieszczęsnych koryntyan, twórców tego stylu—którzy jednak nigdy tak wielkich kapiteli nie robili; mówić ci będzie także i wymownie o władzy Papieskiej i jej nieomylności.

Więc wielkość *ma* swoje znaczenie. Architektura nietylko z wielkości czerpie swą chlubę, piękność a nawet użyteczność jakiegoś budynku nie małą grają rolę. Proporcye czynią wielkość, wyobraźnia—piękność, a wszystko powinno być zastosowane do materyałów i miejsca, któremi się rozporządza.

Powiedziałem, że wielkość powstaje z proporcyi, właściwie powinienem był powiedzieć, że powstaje ona z braku proporcyi. Różnorodne szczegóły połączone z sobą tworzą piękność a porównanie—wielkość. Np. kaplica ta nie wywiera wrażenia wielkości dlatego, że istnieje brak proporcyi pomiędzy kolumnami i arkadami. Może te kolumny wydawały ci się dobrze zastosowane, są one jednak za grube, za mocne, a łuki sklepień, zda się, że gdzieś do nieskończoności sięgają. Takie wrażenie wywołują linie łukowe, gdy nie są równomierne a w dodatku przykryte farbami.

Na początku nadmieniłem, iż kaplica mierzy 57 na 32 stopy, wchodząc wydaje się o jedną trzecią szerszą od długości, dzięki czemu każdy łuk wygląda jakby inaczej od następnego wyrastał.

Sklepienie żebrowane wygląda poprostu na belki kanelirowane. Belki kwadratowe z drzewa, czy z kamienia trudniejsze są do wyrobienia, gdyż wymagają wielkiej staranności w zachowaniu symetryi i grubszego materyału, niż belki kanelirowane.

Dobrze byłoby, abyś te szczegóły zapamiętał; mają one swoje znaczenie w historyi, będąc pierwiastkami wzorów gotyckich, mają też swe znaczenie w historyi Kościoła chrześcijańskiego, zarówno w niższym kościele w Asyżu, gdzie na sklepionym plafonie widnieją zwoje z regułą św. Franciszka, jak i tu we Florencyi, gdzie na zwojach umieszczono wyznanie wiary św. Dominika.

Gdybyś te łuki wyciął z papieru a za każdym łukiem robił głębsze cięcie, nadałoby to całości ostrzejszy wygląd; ten sposób bywa stosowany do rozmaitych stylów.

Tak wygląda sklepienie Giotta; nie przylega ono do budynku—jak może ci się wydaje. Zauważ ornamentacyjny brzeg, spadający na kapitele. Gips przyjmuje różne, nie do opisania kształty, rzucane ręką malarza. Daremnie chciałbyś coś tu zmierzyć, zgłębić, uchwycić, pojmiesz tylko jedną przewodnią myśl, którąby pojęło dziecko nawet, gdyby się nad tem zastanowiło, a mianowicie, że masz przed sobą cztery ściany, na których widzisz przedstawione cztery zdarzenia: że sufit dzieli się na cztery części, na których też namalowano cztery sceny. Każda z opowieści sufitu jest dopełnieniem jednej ściennej. Dobre włoskie dekoracye mają za zasadę, że na suficie umieszczają głównie tematy, na ścianach zaś fakty, wypływające z tamtych lub do tamtych się stosujące. I tu masz przed sobą na plafonie Zmartwychwstanie—najważniejsze zdarzenie w świecie chrześcijańskim; naprzeciwko (za tobą) Wniebowstąpienie; na lewo Zesłanie Ducha św.; na prawo Chrystus, ukazujący się uczniom w czasie burzy na morzu Galilejskiem, dla przypomnienia nieustającej obecności Chrystusa w kościele Jego.

Na ścianach zaś pod Zmartwychwstaniem—Ukrzyżowanie; pod Wniebowstąpieniem—obietnica przyjścia jeszcze Chrystusa na ziemię, uosobiona tu w tej dominikańskiej świątyni, kanonizacya św. Dominika; pod Zesłaniem Ducha św. uosobienie rozumu i cnoty nawracających; wreszcie (pod Łodzią Piotrową) uosobienie powagi, władzy państwa i Kościoła.

(D. c. n).

[1]) M. m. Przemierzyłem ją sam pobieżnie, sądząc, że łatwo mi będzie znaleźć później dokładny rozmiary, ale do tej pory nie znalazłem ich w angielskich miarach.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.